

MAGAZYN SYMPATYKÓW CRACOVII

# EPASY

numer 43

COMARCH

**W NUMERZE:**

- Prezes Tabisz w Manchesterze
- Fair Play dzisiaj
- Wywiad z Wojciechem Stawowym
- Drumlak vs. Kordyl
- Hokej



Piotrek strzelił już 8 bramek

# HEJ! BANIA GOL!



#### Piotr Bania zaliczył hat-trick w meczu z Wisłą Płock:

„Bardzo się cieszę z tego wydarzenia ponieważ jest to mój pierwszy hat-trick w historii choć mam nadzieję, że nie ostatni” Kapitan Cracovii zdobył też wyrównującą bramkę w meczu z Pogonią „Cieszę się tym bardziej z tego gola, że przyczynił się do zdobycia 1 punktu na tym trudnym terenie.”

#### Bramkrz mimo woli

Grzegorz Podstolak ( pomocnik II drużyny Cracovii) obronił decydujący o wyniku spotkania rzut karny, zastępując w bramce Jana Zachariasza, który dostał czerwoną kartkę. Dzięki formie „bramkarza” Podstolaka II drużyna Cracovii wygrała eliminacyjny mecz Pucharu Polski z II drużyną Garbarnii.

W 80. minucie „Harry” dostał czerwień i trener zdecydował, że to ja stanę na bramce – mówi Podstolak. Kiedyś jako junior młodszy stałem na bramce, ale i tak czułem wielką odpowiedzialność. Cieszę się, że wyciągnąłem tę piłkę.

#### PIOTR GIZA był obserwowany

przez menadżera Celtic Glasgow podczas meczu z Wisłą Płock „Cieszę się zainteresowaniem moją osobą. Nie spodziewałem się, że to będzie na tak dużą skalę. Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Niedawno grałem jeszcze w III lidze. To wszystko dzieje się bardzo szybko, ale trener nas do tego odpowiednio przygotował.



#### Marcin Cabaj

Marcin Cabaj podpisał kontrakt z Cracovią do 2009 roku. „Podpisałem kontrakt ponieważ chciałem się związać z tym prężnie rozwijającym się klubem na dłużej.”





#### Paweł Nowak

Pawłowi Nowakowi urodziła się córeczka. Ma 51 cm i waży 3 kilo. "Jestem bardzo szczęśliwy że zostałem ojcem. Paulina i córeczka czują się dobrze, jutro zabieram je do domu. Mam nadzieję, że z Amicą coś strzelę i będę mógł córce zrobić kółko.".



#### Wiśnia zagra

Jacek Wiśniewski wyleczył kontuzję. "Jestem gotowy do gry. W zeszłym tygodniu grałem już w rezerwach. Dzisiaj tj. 16 listopada, mamy sparing z Górnikiem Wieliczka. Mam nadzieję że wezmę w nim udział."

Po sparingu z Górnikiem Wieliczka trener Stawowy stwierdził, że Jacek na pewno będzie w 18 meczowej na Amicę.



#### Marek Cítko i Marcin Cabaj

uczestniczyli w nagraniu reklamy radiowej w Radio Kraków.

- Wolę bronić, nie umiem jeszcze mówić do mikrofonu - powiedział Marcin.

- Dla mnie to nie nowość. Kiedyś to nawet płytę nagrałem. A ty „Waski” ucz się, bo coraz sławniejszy jesteś - stwierdził na koniec Marek.



#### PAWEŁ DRUMLAK

Podpisując kontrakt do 2009 r. dołączył do Marcina Bojarskiego i Marcina Cabaja, którzy w zeszłym tygodniu także związali się z „Pasami” na cztery lata.

- W Cracovii jest dobry klimat dla piłki, jest dla kogo grać. Spotkałem tutaj osoby, które dostrzegły we mnie prawdziwego Drumla, człowieka i piłkarza, takiego jakim naprawdę jestem. To zafanie ma dla mnie ogromne znaczenie.

# PRZYBYLI, ZOBACZ

„Cracovia to najbardziej nieobliczalna drużyna tego sezonu: potrafi wygrać z Groclinem, zremisować z krakowską Wisłą i przegrać z czerwoną latarnią GKS-em” – te słowa lub bardzo zbliżone do nich można było usłyszeć w znanym i chyba już lubianym magazynie Liga+ w stacji Canal+. Dłate-

## Rozpracowana Cracovia

Z wyniku 4:0 można się cieszyć tym bardziej, że II trener gości groził nam, groził i to bardzo, że to niby znają sposób na ogranie Cracovi, że to niby żaden tam wyszukany wyczyn, że to niby bułka z masłem (lub z bananem). Kilkanaście minut przed meczem tenże sam jegomość pozwolił sobie zdradzić wielki plan „Naftowych”. I okazało się, że trzeba zacieśnić środek boiska, a akcje w dużej mierze przenosić na boczne flanki z wykorzystaniem szybkich jak błyskawica bocznych pomocników. I choć cały pomysł wziął grubo w łeb to mimo tego trener Jabłoński na po meczowej konferencji nieubłaganie upierał się przy zdaniu swego asystenta: „Każdy zespół mamy opracowany taktycznie i wiedzieliśmy doskonale, jak mieliśmy z Cracovią grać.” No tak. Tylko, że w teorii wszystko jest możliwe, gorzej sztuka przedstawia się na realu, co też doskonale wiedział pan Jabłoński. „Nie zawsze realizacja tych założeń jest wykonywana. Dzisiaj nam się nie udało, nie prezentowaliśmy się tak, jak planowaliśmy.”

## Gwizdy, oklaski i gafa

A wszystko zaczęło się od ogłoszenia spikera odnośnie tego, kto zaszczycił „Świętą Ziemię” swą osobą: „Jerzy Hausner – wicepremier polskiego rządu, minister gospodarki”. Na te słowa kibice, jakby na rozwidleniu drogi nie mogli się do końca zdecydować, jaką reakcją przywitają pana Hausnera. Jedni gwizdali, inni klaskali, jeszcze inni ograniczyli się wyłącznie do słuchania i czekania. Czekania na hymn, a raczej pieśń stadionową, którą miano wykonać wspólnie z playbackowym Maciejem Maleńczukiem. Wreszcie odśpiewano, a najlepiej wyszła obietnica – można się było tego spodziewać – „Nigdy nie zejdem na psy”. W międzyczasie na trybunach zawirowała efektowna kartonjada, a chwilę później hejnalista, jakby w dziwnym amoku (może przez tą pogodę) popełnił już na samym początku gafę, którą stadion mo-

mentalnie skomentował, lecz potem dmuchał w trąbkę bardzo dobrze, a nawet świetnie.

## W który róg sobie życzysz?

Cracovia w pierwszej połowie walczyła głównie przeciwko Klimkowi, z kolei w drugiej nawet Klimek dał sobie spokój – tak skrótowo można przedstawić 90 minut z życia naszych zawodników w sobotnie popołudnie. A zaczęli z mocnym kopytem. Bardzo aktywni od samego początku Krzysztof Przytuła, już w 2. minucie zapragnął zdobyć prowadzenie – bez skutku. Za to, jaką cztery minuty później okazję miał Marek Cikoł. Po dośrodkowaniu Piotra Bani i błędzie obrońcy, który zbyt krótko, acz efektywnie wybił piłkę znalazł się w odległości ok. 10 metrów do bramki. Mógł „ze skórą” zrobić wszystko z zapytaniem Wierzbowskiemu, w który róg sobie życzy na czele. Uderzył mocno, ale piłka o centymetry minęła słupek ocierając się o boczną siatkę. Mimo tego ten, kto postraszył Anglię swoją miąsą wypełnił w niemalże 100% – notując dwie asysty w walnym stopniu przyczynił się do „trójki” Bani i „trójki” Cracovii.

## „Baniowy” raz

Ta pierwsza miała miejsce w 33. minucie, gdy świetnie zocentrował w pole karne, a „Baniowy” głową umieścił futbolówkę w sieci. „Piłka leciała płasko, więc chyba bramkarz nie powinien wychodzić?” – retorycznie pytał pan Piotr. „Byłem skierowany tyłem do bramki, musnąłem tylko piłkę, odwróciłem się i zobaczyłem, jak zmierza do siatki.” – kończył chwilę potem. Raczej na pewno błąd bramkarza.

## Klimek, jak Giza. Cabaj, jak...Cabaj

Jednak wcześniej cały stadion przeżył chwilę grobowej grozy. Katem – reżyserem, który miał dwie szanse na zmianę scenariusza na ten gorszy miał być Arkadiusz Klimek. Najpierw przejmując piłkę w środkowym fragmencie boiska (błąd Cikoł) przebiegł przez całą połowę a to Piotr Giza z Poloni – tylko „nieco” brzydziej. Poza tym nie popisał się z wykonaniem, bo będąc oko w oko z Marcinem Cabajem nie trafił nawet w światło



bramki. Potem chciał się zrehabilitować, ale strzał – tym razem już całny bez problemu znalazł drogę do rąk pana Marcina. Za to minutę przed zdobyciem gola na „występ artystyczny” zdecydował się nasz bramkarz. Wybił za krótko piłkę, a to szybko znalazła się pod nogami „Naftowego”. Gafa, choć bez ubocznych konsekwencji, była powodem ostrej npreymendy z ławki trenerskiej – ciekawe od kogo??

## „Szukajcie, a znajdziecie”

Połowa zakończyła się skromnym prowadzeniem „Pasów”, choć w poszukiwaniu recepty na podwyższenie rezultatu wybrała się z miąsą kilku „biało-czerwonych”. Piłka po strzałach Wilka Wawrzyczka, Marka Bastera, Piotra Bani z róż-



Wisła Płock 4-0

# YLI, KLĘSKĘ PONIEŚLI

go też wszyscy zastanawiali się, jaką Cracovię obejrzymy tym razem w batalii z bądź, co bądź ekipą solidną - ekipą płockiej Wisły. Jakże spadł nam kamień z serca, gdy okazało się, że „Pasy” oświeciły nas swymi najjaśniejszymi punktami i pewnie, i zasłużenie zdemolowały przyjezdnych.



nych względów nie trzepotała w siatce Płoczan. Druga odłona wystartowała błźnie, choć tym razem nawet Klimek dostosował się do swojego temsu. W 48. minucie ten, kogo podglądał Celic pokusił się na techniczne lobowanie, ale piłka, mijając „koleierz” Wierzchowskiego minęła również poprzeczkę jego bramki. Niezrażony „Gizmo” szukał swej szansy dalej. „Szukajcie, a znajdziecie” - ale to dopiero potem.

### „Baniowy” dwa

W 56. minucie Marek Ciko zatańczył z piłką w polu karnym, jak na kamawale w Rio aż wreszcie, gdy był bliski straty uderzył mocno tak, że ręce pana Jakuba, jakby sparzone macią strzału wypuściły „skórę” przed siebie. Gdzie? Prosto pod nogi „Baniowego”. „Udało mi się być w tym miejscu, gdzie powinien być napastnik i czyhać na błąd bramkarza, który nastąpił. Nie pozostało mi nic innego, jak dobić piłkę” - wspominał król strzelców z II ligi.

### Strzeliłem piękną bramkę

Mniej więcej 10 minut później „Gizmo” został wysłuchany przez Wszechmocnego i wespół z zespołem mógł stworzyć fantastyczną akcję. Piłka szła, niczym po sznurku, aż wreszcie Krzysiek Przytuła świetnie zagrał do Giza, a ten, pokazując, co poniektórym, jak wykorzystuje się sytuację sam na sam wpakował piłkę do siatki. Po meczu, zapytany, czym najpierw pochwali się rodzinie, akcją czy trafieniem odpowiedział „Zaczę mówić od początku, że po fajnej akcji z Krzyskiem Przytułą strzeliłem piękną bramkę...yyy...fajną, ładną”. Pan Piotr nieco się zapędził, ale z szerokim uśmiechem na twarzy z równie szerokimi uśmiechami dziennikarzy w tle skorygował. „Piękna może nie była, ale wykończyłem akcję tak, jak trzeba.”

### Fachowa fala, fachowy wykop

Mecz, a raczej jego losy były już rozstrzygnięte, więc zapędy tak jednych, jak i drugich nie miały sensownego celu. Podobać się za to mogła przelewająca się wraz z kartonami fala, która sprawiała, że napisy pojawiały się i znikwały. Podobać się również mógł fachowy wykop Łukasza Skrzyńskiego, po którym piłka znalazła się w okolicach Alei Focha - na szczęście szybko powróciła tam, gdzie jej miejsce.

### „Baniowy” trzy

Do ukarowania zwycięstwa przyszła, więc czekać aż do 89. minuty, kiedy to kapitalną piłkę od Witka Wawrzyczka dostał „Baniowy” i jak na rasowego snajpera przystało popędził z nią w pole karne. Tam, nie kwapiąc się z oddaniem strzału pozwolił się sfaulować, a arbiter bez namysłu wskazał na wapno. „Już kilka razy zdarzyło mi się, że byłem faulowany, a mimo to sam podchodziłem do rzutów karnych i, odpukać, do tej pory jeszcze się nie pomyliłem”. - zauważył pan Piotr. ODPUKAĆ!! Piłka, choć



uderzona niemalże w sam środek bramki i w drodze ocierając się o nogę Wierzchowskiego i tak zawirowała w sieci.

### Snajper tuż obok

Po meczu uciechy nie krył trener Stawowy, któremu, po porażce w Katowicach z pewnością spadł kamień z serca: „Zegraliśmy szybko, kombinacyjnie i przede wszystkim skutecznie, więc myślę, że spłaciśmy dług wobec kibiców”. Cie-

### CRACOVIA - WISŁA P. 4:0 (1:0)

**Bramki:** Bania 33', 56' i 89' oraz Giza 67'

**Żółte kartki:** Baran (Cracovia) oraz Gesior (Wisła)

**Cracovia:** Cabaj - Radwański (81' Piątek), Węgrzyn, Skrzyński, Wawrzyczek - Przytuła, Baran (70' Bojowski), Baster - Ciko (85' Drumlak), Bania

**Wisła P.:** Wierzchowski - Wasilewski, Ramuzga, Duda, Kazimierczak - Geworgyan, Gesior, Rachiwał, Klimek - Sobczak (59' Zabecki), Jeleni (79' Studen)

**Sędzia:** Antoni Fijańczyk (Stalowa Wola)

**Widzów:** ok. 8 tys.

szyc się mógł Piotr Bania, który zaliczył pierwszego hat-tricka w ekstraklasie. „Cały czas się mówi, że Cracovia potrzebuje prawdziwego snajpera a taki właśnie snajper siedzi tu, koło mnie (Bania również był gościem na konferencji prasowej - przyp.). Piotrek robi karierę w ekstraklasie i myślę, że nie powiedział ostatniego zdania.” - skomentował ów wyczyn trener Stawowy. Wreszcie cieszyć mógł się Karol Piątek, który tym meczem otworzył nowy rozdział w swej karierze. „Bardzo się cieszę, że zadebiutowałem w pierwszej lidze. Zrozumiałem sens swojej pracy na treningach i mam nadzieję, że z meczu na mecz będę grał coraz więcej.” - wierzy Karol. Ja też w to wierzę!

Darek Guzik



**CRACOVIA – WISŁA PŁOCK 4-0**

# Od Bani z bani (i nogą też)







# 90 minut nienawiści

W przedostatniej kolejce rundy jesiennej Cracovia rozgrywała mecz wyjazdowy. Jej przeciwnikiem była Szczecińska Pogoń. Rywal trudny, ale nie pod względem piłkarskim. Drużynie ze Szczecina (czy jak wolą jego mieszkańcy z Grodu Gryfa) Pasy miały coś do udowodnienia. Porażka 3:0 z ubiegłego roku oraz wyżrywany remis z Krakowa mogły sprawić, że drużyna z zachodniego Pomorza mogła być nawet uznawana za faworyta tego meczu. Dla Naszych zawodników mecz ten mógł być trudny, ponieważ jak mogliśmy zaobserwować ciężko gra się nam z drużynami słabymi, które nie mają pomysłu na grę, a siłę przeciwnika przeciwstawiają ważną, ale nie najważniejszą w rzemiośle futbolowym wolę walki.

## NIENAWIŚĆ

Zaczęła się już w dniu poprzedzającym spotkanie. Jej pierwszą ofiarą stał się nasz piłkarz. Kiedy przygotowywali się do meczu, na trening około 60 osobowa grupa kibiców Pogoni przeszkadzała im w tym kipiąc agresją, tak że w drodze powrotnej musieli korzystać z ochrony policji. W czasie trwania meczu kibice nie koncentrowali się na wspomaganie własnej drużyny i mimo, że przygotowali spektakularną oprawę meczową, ich wysiłki skupione były na głośnym rzucaniu obelg na naszych kibiców i piłkarzy. Celowali zwłaszcza w osobę Pawła Drumlaka, który jeszcze niedawno był ich największym bohaterem. My kibice jesteśmy już przyzwyczajeni do tego typu zachowań, w niewielu miejscach spotykamy się z życzliwym przyjęciem, ale nasi piłkarze tylko w kilku miastach Polski muszą wysłuchiwać takich wyzisk. Nawet nasi rywale za Błań w czasie

ostatniej Świętej Wojny wykazali więcej kultury w dopingiu. Wracając do osoby naszego zawodnika z numerem 28, to wszyscy którzy mieli możliwość oglądać to spotkanie, a mają serce w biało-czerwone Pasy, będą darzyć Pawła jeszcze większym szacunkiem, za to że wszedł na boisko, walczył na nim przeciwko trzynastu tysiącom przeciwników.

## PAPRICANA

Bo tak nazywają swój stadion szczecinianie może pomieścić blisko 18 tysięcy kibiców, w tym dniu nie wypełniła się aż taką ich ilością. Zadziwia więc fakt, że nasi kibice zostali wepchani do małej i skleconej „na pędce” klatki, w której trudno było się doszukać wymaganych przez PZPN toalet i zaplecza gastronomicznego. Co przy temperaturze kilku stopni wydaje się być postępowaniem nieludzkim, w stosunku do osób, które przejechały 900 ki-

lometrów, aby zobaczyć grę swojej drużyny. Wystawieni na przenikliwe zimno kibice wcześniej zostali poddani badaniom na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu. Owszem organizatorzy imprez mają taką prawną możliwość, ale dlaczego na miłość boską tak skrupulatnie przestrzegający przepisów porządkowych organizatorzy nie zadbał o jednorazowe ustniki? W stosunku do samego obiektu jeszcze jedna rzecz może budzić wątpliwość czy dach przykrywający część stadionu rzeczywiście obejmuje tysiąc krzesełek, czy też w ilość miejsc „pod dachem” wliczane są krzesełka na trybunie honorowej pod parasolami razem z piwnego baru? O stanie murawy lepiej się już nie wypowiadać.

## MECZ

Rozpoczął się od lekkiej przewagi gospodarzy, w szeregach których zadebiutował ko-



lejny obokrajowiec tym razem lekko zaawansowany wiekowo Cesar Fernando Silvera Fontela, trzydziesto trzy letni zawodnik z Urugwaju. Ciekawa jest różnica w postępowaniu naszych i szczytńskich działaczy. My staramy się stawiać na młodych zawodników z małopolski, oni swoje nadzieje upatrują wyłącznie w południowo amerykańskich piłkarzach.

Przewaga zawodników Pogoni w pierwszych minutach wyrażała się głównie w ilości wykonywanych rzutów różnych, w pierwszym kwadransie było ich pięć. Już w drugiej minucie meczu Cabaj zapobiegł utracie bramki pewnie wychodząc do piłki, która zmierzała na głowę Moskalewicza. Ale pierwszą, naprawdę groźną sytuacją gospodarzy był strzał Botaty z 13 minuty meczu przepięknie obroniony przez naszego bramkarza. Mimo, że Pogoń stwarzała groźniejsze sytuacje to piłkę rozgrywało my. Przeciwnicy nastawieni byli głównie na grę z kontry. Należy jednak podkreślić, że w czasie przebiegu meczu niebezpiecznie robiło się pod naszą bramką przy stałych fragmentach gry wykonywanych przez portowców. W początkowych minutach szansę na bramkę mieli Baster oraz Przytuła, który w 9 minucie oddał bardzo mocny strzał z dystansu, obroniony przez Pilarza. Przytuła wystąpił w tym meczu na pozycji defensywnego pomocnika, zastępując pauzującego za kartki Arkadiusza Barana, reszta składu była niemal identyczna z tym, który tydzień wcześniej rozgromił Wisłę Płock. Pogoń miała szansę na strzelenie znakomitej bramki, kiedy to przy rzucie różnym wykonywanym przez Małłaka, Botata pewnie przypadkowo, uderzył piłkę pięcią, na szczęście Cabaj był w tym dniu w wymienionej dyspozycji. Udowodnił to zwłaszcza w 37 minucie, kiedy obronił strzał z rzutu wolnego, który sędzia odgwizdał po faulu Węgrzyna na Milarze. Ten uderzył blisko lewego słupka naszej bramki. Nasi zawodnicy w dalszym ciągu przeważali w środku boiska, ale okazji bramkowych stwarzali niewiele. Przed przerwą szansy nie wykorzystał Paweł Nowak, który strzelał z dystansu po akcji Radwańskiego. Na chwilę przed przerwą cały stadion opanowała euforia, puszczone muzykę i wszystkim wydawało się, że Pogoń objęła prowadzenie. Po rzucie wolnym wykonywanym blisko lewego narożnika pola karnego lecącą piłkę niefortunnie przedłużył Citko to zmierzała w kierunku Milara, który stał około dwa metry od bramki, ale uderzył w boczną siatkę. Na trybunach do końca meczu większości wydawało się, że nie uznano bramki [sic!].

Druga połowa to początek dobrej gry Cracovii. Wszystko zmierzało we właściwym kie-

runku. Akcje w środku pola nabierały tempo i zaczęły być szybsze. Była 51 minuta. I właśnie wtedy po fatalnym błędzie arbitra przegrywaaliśmy 1:0. Sędzia Ryżek uznał bramkę, chociaż nasz bramkarz przy tej interwencji był ewidentnie faulowany. Zresztą był to ten sam sędzia, którego mieliśmy okazję obserwować w Krakowie w meczu z Polonią. W tamtym spotkaniu pokazał popis nieudolności, chociażby w sytuacji, w której Drumlak był już sam na sam z bramkarzem, a sędzia podyktował dla nas rzut wolny z przed pola karnego etc. W tym spotkaniu popełnił wiele innych błędów, myśląc się na niekorzyść obu zespołów.

Po objęciu prowadzenia Pogoń przestała grać w tym meczu, albo może nasi piłkarze zaczęli grać z jeszcze większą zaciętością. W tym okresie meczu Piotr Bania nie wykorzystał dwóch dogodnych sytuacji. Nie zdążył uderzyć piłki, ani po podaniu Marka Citki, ani po dobrym dośrodkowaniu Radwańskiego. Pogoń zrewanżowała się jedynie ładnym uderzeniem Kazimierczaka z ponad 30 metrów.

Na pięć minut przed zakończeniem spotkania piękną akcję przeprowadził Krzysztof Radwański, z pola karnego gdzie przejął piłkę przebiegł prawie pod pole karne przeciwników, padł piłkę do schodzącego na wolne pole Bastera. Ten przebiegł kilka kroków i oddał ją ponownie do Fajła, który zobaczył Citkę. Citko z narożnika pola karnego posłał piłkę prosto na głowę Bani, który tym razem nie zawiodł. Remis.

Bramka podzielała odręzwiająco na piłkarzy i kibiców Pogoni. Zawodnicy zaczęli grać, a kibice zaczęli rzucać przedmioty w bok trenerów i rezerwowych Pasów. Obsługa techniczna sprawnie i szybko uprzątnęła te-



ren, ale według opinii trenera Stawowego przedmiotami tymi były butelki po wódeczce!

Desperacki atak gospodarzy mógł przynieść im trzy punkty. W 90 minucie szarżujący Bugaj przewrócił się w polu karnym, jednak sędzia zamiast na pole jedenastu metrów pokazał Bugajowi żółtą kartkę. Był to ostatni zryw Portowców.

Mecz Cracovia- Pogoń nie należał do najpiękniejszych w wykonaniu naszych zawodników w tej rundzie. Ważny jest zdobyty punkt, który pozwala nam w dalszym ciągu myśleć o dobrej pozycji w tabeli przed przerwą w rozgrywkach. Zdobyliśmy bramkę w ważnej chwili. Piotr Bania udowodnił swoją klasę jako napastnik i kapitan drużyny, który w ważnych momentach nie zawodzi. Nie musimy tak już drżeć o kartki i zdrowie Barana. Przytuła godnie go zastąpił na tej niewdzięcznej pozycji. Mamy też Pawła Drumla, który nie zawiodł na papricanie i pokazał stalowe nerwy. Jeśli nie „spalił się” w Szczecinie, chyba już nic Go nie złamie. Przed nami już tylko tej jesieni Amica.

**Micra**



CRACOVIA - PO

# Deterri



ON SZCZECIN 1-1

# minacja



Od dłuższego czasu media ogólnopolskie zachylają się bramkowymi popisami napastników z drugiej strony Błań – a to Żurawskim, a to Kuźbą, a to Frankowskim. Rzeczywiście strzelają wiele bramek, ale po tej właściwej stronie Błań gra nie mniej bramkostrzelny napastnik – Piotr Bania. Jeszcze trzy lata temu nie znany szerzej polskim kibicom zawodnik, robi furorę na ekstraklasowych boiskach pozostając przy tym bardzo skromnym człowiekiem.

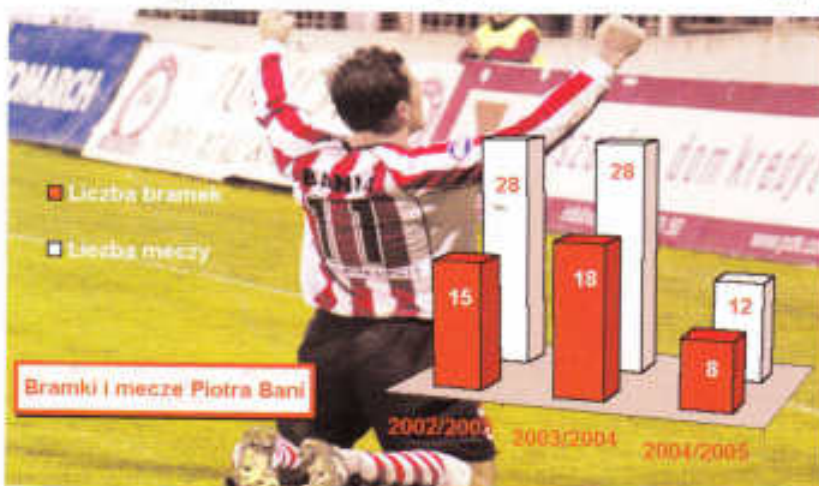
Wychowanek krakowskiego Kabła przez wiele lat biegł po trzecioklasowych boiskach Małopolski, by dopiero pod okiem trenera Stawowego uzyskać miano postrachu bramkarzy. W ostatnim trzecioklasowym sezonie był jeszcze w cieniu Wajtki Ankowskiego, ale po awansie do II ligi stał się głównym gólcielem „Pasów”. Jest mu obojętne czy w bramce stoi Jacek Felsch (Górnik Wieliczka) czy były reprezentant Polski Jakub Wierzbowski. O stabilizacji Baniowego najlepiej świadczą liczby.

W ostatnich trzech sezonach (a właściwie dwóch i pół) kapitan Cracovii strzelił 41 bramek w 68 spotkaniach ligowych, co daje imponującą średnią 0,6 gola na spotkanie. Strzela bramki średnio co 126 minut – takim wyczynem może się pochwalić niewielu zawodników z najwyższej półki. Na podkreślenie zasługuje tutaj fakt, że Baniowy grał w pełnym wymiarze czasowym tylko w niewielu ponad połowie swoich występów.

Jako piłkarz prawonóżny, 65 procent swoich bramek Piotr zdołał zdobyć po uderzeniach prawonogą. Natomiast jedną czwartą swoich cel-

Bania do bani?

## Snajper wyborowy



nych strzałów oddał głową, co jest o tyle ciekawe, że zawsze powtarza, iż gra głową jest jego najsłabszą stroną. Jako łowca bramek większość goli zdobywa po uderzeniach z pola karnego, ale potrafi także uderzyć z większej odległości, jak chociażby podczas meczu z Podbeskidziem Bielsko Biala. Wykonywanie rzutów karnych też nie jest obce dla strzelca wyborowego Cracovii – z wapna dziewięciokrotnie pokonał bramkarzy. Pomimo ogromnej pazerności napastników na bramki, Baniowy swoim zagrożeniem trzynastokrotnie otworzył kolegom drogę do bramki przeciwnika.

Patrząc na występy Bania w barwach Cracovii nasuwa się ciekawy wniosek – z każdym rokiem Piotr przebywa coraz krócej na boisku, a strzela co raz więcej bramek. Gdy w trzeciej lidze na strzelenie gola potrzebował 151 minut, to w drugiej odpowiednio 118 minut, a w ekstraklasie pokonuje bramkarzy co 99 minut. Oby tak dalej, a co będzie za rok albo dwa... Przeciwnicy, aby powstrzymać kapitana Cracovii, często są zmuszani do nieprzepisowych zagrań, wśród których są także niestety brutalne. Pomimo to Baniowy stara się grać fair. W 68 spotkaniach został tylko sześciokrotnie upomniany przez arbitra żółtą kartką.

Patrząc na dokonania Piotra Bania i na opinie jakie o nim panują wśród dziennikarzy i kibiców nasuwa się jedna myśl – jak ten snajper wyborowy jest bezcenny dla klubu, a zarazem jak niedoceniany. Ileż to razy na trybunach można usłyszeć, iż Bania jest słaby, za wolny i w ogóle „do bani”, ileż to nieprzyjemnych epitetów musiał usłyszeć od swoich kibiców kapitan „Pasów”, gdy zdarzały mu się słabsze chwile. Również dziennikarze dopominali się o zakupienie snajpera do Cracovii, a do kadry trenera Janasa powoływali już tak bramkostrzelnych napastników jak Jeleń (5 bramek w sezonie) czy Kryszalowicz (4 trafienia). I tylko trener Stawowy wierzył zawsze w swojego snajpera wyborowego.



	liczba meczy w sezonie	mecze w pełnym wymiarze czasowym	minuty na boisku	średnio minuty na boisku	bramki	bramki z rzutu karnego	bramki z rzutu wolnego	bramki strzelone głową	bramki strzelone prawą nogą	bramki strzelone lewą nogą	asysty	średnio bramki na mecz	bramki na 100 minut	liczba kartek
2002/2003	28	12	2261	81	15	2	0	3	10	1	7	0.54	151	3
2003/2004	28	19	2128	76	18	6	1	3	13	2	5	0.64	118	3
2004/2005	12	8	790	66	8	1	0	4	4	0	1	0.67	99	
<b>Razem</b>	<b>68</b>	<b>39</b>	<b>5179</b>	<b>76</b>	<b>41</b>	<b>9</b>	<b>1</b>	<b>10</b>	<b>27</b>	<b>3</b>	<b>13</b>	<b>0.60</b>	<b>126</b>	<b>6</b>

Zapraszamy  
do naszych hurtowni:

**Kraków**  
ul. Christo Botewa 32  
tel. 012 651 10 50  
fax 012 651 10 60

**Wałbrzych**  
ul. Wrocławska 130  
tel./fax 074 840 82 25  
tel. 074 840 82 26

**Pabianice**  
Porszewice 18 s  
tel./fax 042 211 45 12  
tel. 042 211 50 88  
biuro@greektrade.com.pl  
www.greektrade.com.pl



HELCOM

Greek Trade Sp. z o.o. jest firmą handlową specjalizującą się w imporcie i eksporcie szerokiej gamy produktów pochodzących z całego świata.

Oferujemy:

- świeże i przetworzone owoce i warzywa w detalicznych opakowaniach,
- mrożone warzywa i owoce,
- komponenty dla cukiernictwa i gastronomii,
- półprodukty do produkcji dżemów, soków, napojów, wsadów do jogurtów i lodów.

Gwarantujemy wysoką jakość produktów i profesjonalną obsługę klienta.

 **GREEK TRADE** SP. Z O.O.

  
Hotel Orient  
★★★★

**HOTEL ORIENT**  
31-589 Kraków, ul. Sołtysowska 25a  
tel. +48/12/646 91 00, fax +48/12/646 92 02  
www.hotelorient.pl; e-mail: sekretariat@hotelorient.pl

**Hotel Orient oferuje:**

- ◆ 120 miejsc noclegowych w tym:
  - 3 pokoje studio, 5+ pokoje jedno- i dwuosobowe, pokój dla osób niepełnosprawnych;wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane, wyposażone w TV-SAT, telefon, minibar oraz dostęp do internetu;

- ◆ Sale konferencyjno-szkoleniowe z pełnym wyposażeniem, mogące zmieścić do 200 osób;
- ◆ Salę bankietową do 80 miejsc;
- ◆ Restaurację hotelową dla 80 osób;
- ◆ Aperitif-bar i klub nocny.
- ◆ **Zaplecze rekreacyjne z: basenem, sauną, solarium, jacuzzi, fitness, masażami.**

- ◆ **Hotel zaprasza swoich gości do salonu fryzjerskiego oraz kiosku z pamiątkami i prasą.**
- ◆ **W sezonie letnim imprezy plenerowe w ogrodzie grillowym.**
- ◆ **Ponadto dla samochodów i autokarów oferujemy bezpieczne i wygodne parkingi.**
- ◆ **Honorujemy karty płatnicze.**



## Systemy ogrzewania murawy boisk piłkarskich



**aquatherm-Polska**

aquatherm-Polska, Jacek Ligaszczyński  
ul. Puławska 538, 02-854 Warszawa  
tel. (022) 321 00 00, fax (022) 321 00 00  
e-mail: biuro@aquatherm.com.pl  
www.aquatherm.com.pl

**Doświadczenie na boiskach całego świata!**



Stadion w Leverkusen, Niemcy



Stadion Centralny w Lipsku, Niemcy



Stadion Centralny w Reykjaviku, Islandia



Stadion w Czechach



Stadion "Saturn" w Moskwie, Rosja



Stadion Arena "AufSchalke" w Gelsenkirchen, Niemcy

Fair Play – hasło znane w całym sportowym świecie. Gramy czy sto, szanujemy rywala, zdobywamy się na gesty kurtuazyjne wobec przeciwnika. Ale czy dzisiejsze Fair Play, zwłaszcza w piłce nożnej nie uległo pewnej dewaluacji?

## Fair Play dzisiaj

W piłce nożnej Fair Play to przede wszystkim „gest Garincha’y”. Polega on na wybiu piłki przez posiadającą ją drużynę, gdy jeden z zawodników przeciwnika nie może kontynuować gry z powodu urazu, zderzenia czy bolesnego starcia z rywalem. Zagranie to pokazał swego czasu brazylijski fenomen piłkarski, Garincha. Jego zachowanie było bezprecedensowe i nie miało wtedy odpowiednika we wcześniejszych spotkaniach piłkarskich na świecie. Komentatorzy rozwodzili się nad wspaniałym gestem piłkarza, a z czasem koplowanie jego zagrania w „out” stało się wręcz obowiązkiem i do dziś jego stosowanie jest w bardzo dobrym tonie. Innym przejawem Fair Play jest podanie ręki wcześniej faulowanemu czy wyróconemu w ferworze walki zawodnikowi drużyny przeciwnej. „Walczyliśmy, ty teraz leżysz, ale ja pomogę ci wstać, byś mógł dalej walczyć ze mną na równych zasadach. Bym miał w tobie godnego przeciwnika” – zdaje się mówić piłkarz wciągający dłoń do leżącego. To chyba dwa podstawowe objawy postawy Fair Play na boisku. Ale czy w dzisiejszej piłce nie są stosowane na pokaz i z wyrachowaniem? Czy po brutalnym wejściu podanie ręki nie jest często obłudne? Czy zwłaszcza „gest Garincha’y” nie jest czasami wymuszony przez symulantów mających za zadanie zyskać na

czasie, gdy cenne sekundy są potrzebny do osiągnięcia wyniku?

Takie odnoszę wrażenie, gdy widzę, jak Cracovia przegrywa lub remisuje i będąc zespołem lepszym, naciska na rywali, stwarza sytuacje podbramkowe i jest coraz bliższa osiągnięcia remisu lub zwycięstwa. Wtedy to właśnie jak drożdże pączkują sytuacje, w których nasi przeciwnicy doznają bolesnych stłuczeń, skręceń, zwichnięć, pęknięć i naciągnięć po chyba najdelikatniejszym kontakcie fizycznym z naszymi zawodnikami. Można wtedy odnieść wrażenie, że nasi piłkarze są chodzącymi kaktusami zajęzonymi ostrymi kolcami, mają niewidzialne macki zahaczające przeciwników i wrywając im fragmenty żywej tkanki lub są nadludźmi z litej skały, z którą kontakt rozpadzonego organizmu żywego kończy się tragicznie. Da skały porównuje się co prawda Kazia Węgrzyna a i Krzysztof Radwański też do „panienek” na boisku nie należy. Ale przy założeniu, że mamy takich dwóch w drużynie, skąd na całym boisku bierze się plaga leżących pokotem i czekających na reanimację piłkarzy przeciwnika? W takich sytuacjach spazmy i grymas nieopisanego wręcz cierpienia na twarzach leżących upoważniają mógłby sędziego do wezwania „orki”... Czy dziwić się należy naszym piłkarzom, którzy w takiej sytu-

acji zgodnie z przyjętym kanonem, wbijają piłkę w „out”, by dać czas na zregenerowanie przeciwników? By zachować się fair...

Podczas jednego z meczów na Kaluży usłyszałem na trybunach w podobnej sytuacji niewawę: „no po co wybijasz, jedź, niech sobie leży, graj, nie ma czasu... @\$\$%^\$# ...” i zastanowiłem się czy ów kibic tym razem nie ma racji. Jeśli nasz przeciwnik po raz kolejny konsekwentnie symuluje, a w ten sposób zachowuje się skrajnie nie fair, to czy nie uzasadnionym byłoby jednak grać dalej? Czy nieuczciwa postawa przeciwnika nie powinna jednak prowadzić do pokazania mu, że takimi brudnymi trick’ami nic nie wskóra, że jeśli chce wygrać, to niech to zrobi w sportowym stylu wykazując swoją wyższość piłkarską? Bo w 97% podobnych sytuacji mamy do czynienia z cudownym odrodzeniem kontuzjowanych, zdeptanych i pokrzywdzonych pajaców. Po kurtuazyjnym wybiu piłki delikwent staje na nogi i ewentualnie (szczyt ironii) dalej chwilę posymuluje, że nie może normalnie chodzić, stanąc całym ciężarem ciała na nodze... Kolega go ponacioga, masażysta pomasuje i spryska zamrażającym panaceum na wszystko – od wrzodów po urwoną kończynę – po czym – na usilne prośby sędziego, opuści boisko. Potem zdąży jeszcze z bocznym arbitrem wdać się w słowną utarczkę, czemu tak późno (bo aż po 4 sekundach!!!) sygnalizuje głównemu jego gotowość do gry.

Każdy mecz prowadzony jest przez arbitra. Ten ma prawo przerwać mecz widząc kontuzjowanego zawodnika. Robiąc to jako boiskowy rozjemca bierze na siebie odpowiedzialność za ewentualnego symulanta. Może oczywiście zdarzyć się tak, że sędzia źle oceni takiego naprawdę zranionego lub puści grę z tylko sobie znanych powodów... I wtedy chy-



ba powinno się stosować „gest Gorincha”. Bo wtedy będzie on miał dopiero swoją prawdziwą wartość! W innym przypadku trzeba raczej pozostawić decyzję o przerwaniu gry sędziemu.

Dożyliśmy szczęśliwie czasów, w których piłkarze Cracovii nie dość, że walczą do ostatniego gwizdka o wynik sportowy, to jeszcze grają fair „do kwadratu”. I chwala im za to, bo przyjemnością jest stać murem za takimi „ryceniakami” piłkarzami. Dobre manery jeszcze nikomu nie zaszkodziły. Jednak widząc u przeciwnika zagrania anti-Fair Play, gdy przeciwnik symuluje kontuzję, gdy kłuci się o ewidentnie spalone czy chwytając się za głowę w geście dezaprobaty po ewidentnie poprawnej reakcji sędziego, wtedy aż prosi się by takich „groczy” ignorować. Bo nikt złego słowa nie powie, gdy nie wyciągniemy ręki do ewidentnego boiskowego chama, a on sam może wtedy zrozumieć, że wynik sportowy powinien iść w parze z godną postawą na boisku, nie zaś z tanimi sztuczkami zapożyczonymi z ligi włoskiej. Nasza drużyna stosuje raczej zasadę szpesczenia przeciwnika swoją wzorową postawą i jest niejednokrotnie bardziej popieska niż sam papież. Kto wie – może to i dobrze...?

Cracovii zawsze bliżej było do piłki brytyjskiej. I to patrząc zarówno na trybuny jak i na dzisiejszych naszych piłkarzy. Tam, jak już ktoś cię nie podnosi, to faktycznie wymagał interwencji wręcz ambulatoryjnej. Bo leżeć „na maziogaj” zawsze było na wyspach w złym tonie. Bo kibic płaci za widowisko a nie za ślimaczące rozgrywki w „kopankę”. I tak Piotr Bania zaatakowany nogą w twarz w meczu z Pogonią Szczecin czy Arkadiusz Baran w meczu z sąsiadką z zą. Błań nie mogli kontynuować gry od razu. To oczywiście. Natomiast w polskiej lidze np. Mirek Szymkowiak stojąc się powoli synonimem symulactwa. Mógłby nawet filmować zagrania typu „Jeżę bo lubię, sekundy gubię”, „Styl Szymkowiaka” - brzmi nieźle...!!! Wtedy w dwóch słowach mógłbym zdefiniować to, czego na boisku tak bardzo nie lubię, co jest dla mnie wypaczeniem postawy „Fair Play”. Oczywiście po latach nikt o Szymkowiaku pamiętać nie będzie. Cały za to świat pamięta do dziś Terry Butcher'a, kapitana reprezentacji Anglii, który z rozbitą, krwawiącą głową dograł swój mecz do końca, zmieniając biały reprezentacyjny trykot w czerwoną ociekającą krwią płachtę. Na takich zawodnikach zdają się często wzorować nasi piłkarze, i z tego jestem dziś dumny często bardziej niż z awansów, zwycięstw czy mistrzostw. Bo – jak mawia klasyk – „można w piłkę wygrać, przegrać lub zremisować”. Był honorował

**Craco**

## IX kolejka (Wisła Płock)

1. Bania
2. Citko/Baster
3. Wawrzyczek/Przytuła
4. Cabaj/Radwański
5. Węgrzyn/Baran

## X kolejka (Pogoń Szczecin)

1. Citko
2. Skrzyński/Radwański
3. Cabaj/Bania
4. Przytuła
5. Węgrzyn



**26 pkt**

**Marcin Bojarski**



**24**

**Marcin Cabaj**



**19**

**Paweł Drumlak**



**17**

**Piotr Giza**



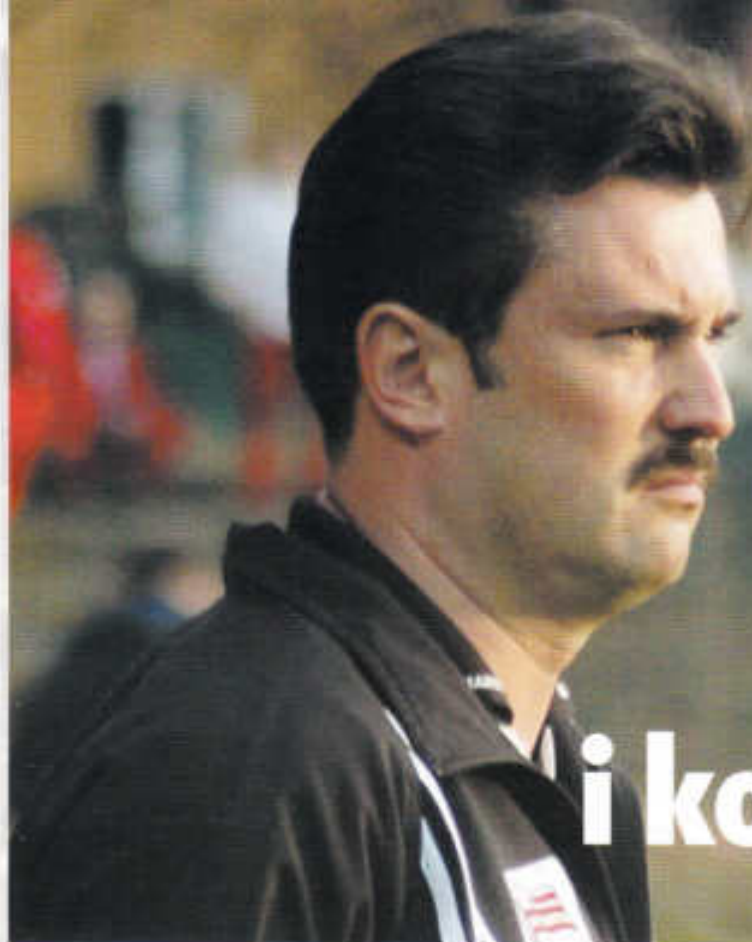
**17**

**Piotr Bania**

5. Marek Citko - 16
6. Kazimierz Węgrzyn - 13
7. Paweł Nowak - 10
9. Krzysztof Radwański - 9
8. Arkadiusz Baran - 8
- Krzysztof Przytuła - 8

9. Sławomir Olszewski - 6
- Łukasz Skrzyński - 6
10. Marek Baster - 4
11. Witold Wawrzyczek - 2

MOWESZKAWA



## Wojciech Stawowy

# Charyzma i konsekwencja

**- Na początek chciałbym Ci złożyć gratulacje z okazji włączenia Cię przez „Piłkę Nożną” do grona kandydatów na Trenera Roku. Czy czujesz z tego powodu dużą satysfakcję, a może coś innego jest większym powodem do zadowolenia?**

- Największą satysfakcją jest dla mnie fakt, że pracuję w Cracovii i to z tak wspaniałym zespołem, jakiego się doczekaliśmy. Drugim powodem do satysfakcji jest styl jaki prezentujemy w lidze. Swoją kandydaturę w „Piłce Nożnej” traktuję jako wyróżnienie, a zarazem jako bodziec do dalszej pracy. Cieszę się, że praca jaką wykonał zespół z drużyną została dostrzeżona. Marcin Cebaj kandyduje do tytułu „Odkrycia Roku”, a cały zespół ma szansę zostać „Drużyną Roku”.

**- Bardzo emocjonalnie podchodzisz do swojego zawodu. Gestykulujesz, niekiedy padają ostre słowa. Nie obawiasz się, że takie zachowanie może odbić się na Twoim zdrowiu?**

- Chyba nie. Każdy ma swój sposób na rozładowanie emocji. Moje zachowanie meczowe jest podobne do tego z codziennej pracy. Lubię pracować dynamicz-

nie i przebojowo oraz z charyzmem i determinacją. Tego też oczekuję od współpracowników i zawodników zarówno podczas zajęć jak i meczy. Stąd też pojawiają się niekiedy mocne, męskie słowa. Ja nie potrafię siedzieć na ławce i patrzeć spokojnie na to co się dzieje na murawie. Niekiedy moje odruchy są niekontrolowane, dlatego jest niebezpiecznie obok mnie przebywać w trakcie meczu (śmiech). Bardzo przeżywam wydarzenia boiskowe i wiele gestykuluję - taki mam styl. Nie ma to jednak wpływu na moje zdrowie. Wręcz przeciwnie, kumulowanie tego wszystkiego w środku i udawanie, że nic się nie dzieje byłoby zdecydowanie gorsze niż uzewnętrznianie emocji.

**- Podczas przerwy w szatni też panuje podobna atmosfera?**

- Czasami jest spokojnie, a niekiedy bardzo gorąco. Ważne jest, jak drużyna gra do przerwy, a jak drugie 45 minut. Jeśli zmiany w grze drużyny są pozytywne to znaczy, że przerwa została wykorzystana konstruktywnie. W jakiej to było formie to jest taka nasza mała tajemnica. Jej rąbek został odkryty przez telewizję w Szczecinie.

**- Uważasz się za trenera, który nie potrzebuje rad, ponieważ wszystko wie najlepiej?**

- Nie ma takich osób. Trener ma swój warsztat trenerski i ja taki też posiadam. Cała sztuka polega na tym by go cały czas doskonalić. Muszę podnosić swoje kwalifikacje, być na bieżąco z nowymi metodami treningowymi. Jestem otwarty na sugestie i propozycje, jeśli pochodzą od ludzi znających się na piłce. Bardzo chętnie rozmawiam z takimi ludźmi i ich słucham.

**- Swego czasu wspominałeś o wyjeździe na staż zagraniczny. Czy coś się zmieniło w tym temacie?**

- Jako trener PZPN mam obowiązek uczestniczyć w takich stażach, by móc przedłużyć licencję oraz by zdobyć tzw. „Klasę Mistrzowską”. Zresztą ja sam chciałbym z bliska popatrzeć jak się pracuje w Hiszpanii lub Anglii, mógłbym się czegoś nowego nauczyć i zaprezentować to w przyszłości. Jest tylko jeden problem - brak czasu spowodowany kolejnymi awansami. A mam nadzieję, że w przyszłym roku też go braknie, ponieważ Cracovia ma szansę awansować do Pucharów.

**- A czy drugim problemem jest nieznanostwo języków obcych?**

- Raczej nie, chociaż z tym jest u mnie bardzo kiepsko, czuję się momentami jak człowiek bez jednej nogi. Jest mi z tego powodu trochę wstyd, ale nie mam na tym



nie jakiś kompleksów, ponieważ tego można się nauczyć. I to jest moim najbliższym celem i etapem w rozwoju trenerskich umiejętności.

**- Czy może z tego samego powodu nie ma obcokrajowców w Cracovii?**

- To nie ma absolutnie żadnego wpływu. W drużynie mam kilku piłkarzy, którzy bardzo dobrze znają angielski oraz niemiecki i oni bardzo pomagają mi w procesie komunikacji z obcokrajowcami. Piłka nożna nie polega na znajomości języków obcych, tylko na strzeleniu goli, bronienu swojej bramki i poznaniu taktyki. Niestety do tej pory w Cracovii nie pojawił się piłkarz z zagranicy, który gwarantowałby podniesienie poziomu sportowego drużyny. Byli słabsi od naszych piłkarzy. Byłoby nie logiczne sprowadzanie zawodników garszych od będących w kadrze zespołu.

**- Jesteś postrzegany jako trener konsekwentnie trzymający się jednej koncepcji drużyny bez względu na wyniki. Niektórzy wręcz Ci zarzucają, że masz swoich ulubieńców.**

- Nigdy nie miałem i nigdy nie będę miał ulubieńców w drużynie. Wszystkich zawodników traktuję jednakowo. Trzeba być na co dzień z zespołem by stwierdzić, że Stawowy nikogo nie faworyzuje. Konsekwentnie gram jednym składem, ponieważ chcę mieć zespół dobrze zgrany i rozumiejący się na boisku. Jeśli chce się mieć w zespole dobrą atmosferę, to zawodnicy muszą być przekonani, że na boisku występują Ci, którzy rzeczywiście w danym dniu prezentują najwyższy poziom sportowy - trener musi postępować bardzo sprawiedliwie. W zespole zachodzą pewne rozszady - do składu wskoczyli np. Cabaj, Wawrzyczek czy Citko. Wydają mi się, że to dowodzi moich słów. Te zmiany nie mogą się odbywać co tydzień, ponieważ zespół zgrzywa się nie na treningach, ale przede wszystkim w meczach o stawkę. Jeśli jednostka prezentuje wysoki poziom i osiąga dobre wyniki, to nie ma konieczności by na siłę wprowadzać w niej zmianę. Po za tym to trener, a nie kibic, jest w stanie najlepiej ocenić formę zawodnika i poziom wykonywania założeń taktycznych.

**- Z kilkoma zawodnikami Cracovia rozstałeś się w atmosferze nie-domówień lub małego skandalu. Jaki był powód rozwiązania kontraktów z Ziółkowskim czy Świerczewskim?**

- Nie jestem trenerem trudnym w współpracy. U mnie rywalizacja w zespole opiera się na zdrowych zasadach, które zostały jasno przedstawione piłkarzom. Nie mogą sobie pozwolić by zespół wszedł mi na głowę. Zawsze powtarzam, że piłkarze nie muszą lubić swojego trenera, ale muszą go szanować. Ja zaproponowałem zespołowi pewien styl pracy i filozofię, a piłkarze musieli tylko to zaakceptować. Robert Ziółkowski miał z tym problem. Nieprofesjonalnie podchodził do zawodu piłkarza i na jednym abozie przesadził z alkoholem. Ponieważ nie był to pierwszy wybryk, musieliśmy się pożegnać. Nie mogłem tego tolerować, ponieważ wpłynęłoby to destrukcyjnie na drużynę.

Każdy zawodnik chcący grać w Cracovii, musi taką propozycję otrzymać od trenera. Musi porozmawiać z trenerem, czy ten go widzi w zespole, na jakiej pozycji itd. Piotr takiej rozmowy ze mną nie odbył, tylko podpisał kontrakt z klubem i chciał bym wpuszczał go na boisko bez względu na formę jaką prezentował. Nie zrobiłem tego, bo to nie jest w moim stylu. Ja miałem zawodników będących po całym okresie przygotowawczym i prezentujących bardzo wysoką formę tak jak „Gizmo” czy „Baranek”, a Świerczewski miał duże zaległości treningowe. Piotrek nie chciał czekać i nie chciał tego zaakceptować.

**- Kilka tygodni temu prasa podała, że otrzymałeś wstępną propozycję pracy w Legii. Odszedłbyś do Warszawy?**

- Kontaktowali się ze mną działacze Legii. Były to rozmowy sondażowe, jest to normalnie przyjęte w biznesie. Słyszałem też, że sami piłkarze warszawscy byli u pana WALTERA by przedstawić moją kandydaturę. Jest to przyjemne, ponieważ świadczy to o tym, że w innych klubach doceniają moją pracę. Ja natomiast powtarzałem i powtarzam, że jestem dumny iż pracuję w Cracovii i chciałbym do końca wypełnić kontrakt z „Pasami” obowiązujący do 2006 roku. Tym bardziej, że pracuje mi się tu świetnie, a przed nami stoją kolejne cele, chociażby gra w europejskich pucharach czy mistrzostwo Polski w 2006 roku. Życie lubi jednak płatać różne

figle i może się okazać, że będę musiał odejść. A gdzie to nawet ja nie wiem.

**- Jak się czułeś słysząc obelgi pod Twoją osobą ze strony kibiców i VIP-ów, gdy drużyna miała słabsze wyniki?**

- Nie było to przyjemne. Zastanawiałem się dlaczego tak się dzieje, ale starałem się przy tym tych kibiców zrozumieć. Fani chcieliby by drużyna zawsze wygrywała, a ja odpowiadam za wyniki zespołu. Należy jednak pamiętać, że jesteśmy tylko ludźmi i możemy mieć słabsze momenty. Nie rozumiem tylko VIP-ów, ponieważ każdy wie dział kim jestem, gdy mnie zatrudniają i chyba spełniłem pokładane oczekiwania. Za niewielkie pieniądze zbudowałem bardzo dobrą drużynę. Piłkarzami Cracovii, jeszcze niedawno nieznanymi, już interesują się zachodnie kluby jak Hertha czy Celtic czy trenerzy reprezentacji Polski. To o czymś świadczy. Według mnie nasza praca, tzn.

moja i moich współpracowników, zostanie w pełni doceniona dopiero wtedy, gdy nas już w Cracovii nie będzie. A osobom, które mnie opluwały chciałbym powiedzieć, że nie chce tego pamiętać, ponieważ wszyscy mamy serca w pasy, które biją dla Cracovii.

**- Nie poczułeś się urażony koniecznością pisania raportów z meczy dla profesora Filipiaka?**

- Jest to jeden z kolejnych moich obowiązków i nie jest to nic nadzwyczajnego. Jeśli profesor Filipiak, jako mój przełożony, zażyczył sobie takich raportów to ja muszę je przygotowywać. W końcu jako szef uznanej firmy musi mieć kontrolę nad tym, co się w niej dzieje. Nie jest to dla mnie żadna uciążliwość, tym bardziej, że bardzo szanuję profesora Filipiaka za to co zrobił dla Cracovii.

**- Co jakiś czas wśród kibiców i dziennikarzy pojawia się temat Twojego wymyślanego konfliktu z menadżerem Mikulskim. Wyjaśnijmy to może w końcu.**

- Uważam, że jeśli nie wchodzimy sobie w kompetencje to jest bardzo dobrze. Oboj pracujemy dla Cracovii i musimy wspólnie działać dla dobra tego klubu.

Rozmawiał: **Robert Halastra**







# Management by M

## Dlaczego Manchester United?

Manchester United to jedna z największych firm sportowych na świecie. To klub doskonale zarządzany mający bardzo dobre wyniki zarówno sportowe, jak i finansowe. Łączne przychody MU za 2004 rok wyniosły 169,10 mln GBP (1.028.686.030,00 zł wg kursu 1 PLN=6,0833 GBP) a zysk 27,90 mln GBP (169.724.070,00 zł). Dla porównania przychody Cracovii w 2004r. planowane są na poziomie 1,97 mln GBP (12.000.000,00 zł). Organizacja każdego meczu przygotowana jest perfekcyjnie, a służby porządkowe przez każdym meczem dostają instrukcję działania szczegółowo odnosząc



się do danego meczu. W związku z tym wybór Manchesteru był pod każdym względem strzałem w dziesiątkę.

Warto podkreślić również, iż jednym z celów Zarządu Cracovii jest profesjonalizacja działań w zakresie zarządzania klubem jako przedsiębiorstwem. Dzięki pomocy PricewaterhouseCoopers, audytorów firmy ComArch, udało nam się zorganizować spotkanie z dyrekcją Manchesteru United (Nick Humby - dyrektor finansowy, George A. Johnstone - dyrektor administracyjny), który jest uważany za najlepsze przedsiębiorstwo sportowe na świecie. Będziemy chcieli czerpać z takich wzorów, aby uczynić Cracovię przedsiębiorstwem dochodowym.

## Strategia Manchesteru

Strategią Manchesteru United jest nie korzystanie z jakiegokolwiek rodzaju pożyczek. Jest to o tyle nietypowe, że odróżnia MU od pozostałych klubów. Wynika to z założenia, że w piłce nożnej dług prowadzi do bankructwa, wystarczy jeden słabszy sezon, dwa słupki i poprzeczka eliminujące np. z udziału w lidze mistrzów i firma nie jest w stanie wygenerować pieniędzy nawet na spłatę odsetek. A w przypadku Manchesteru brak udziału w lidze mistrzów powoduje, że z zysku kilkunastu milionów funtów, robi się strata kilku milionów funtów.

Bardzo ciekawa jest również strategia sponsorska klubu. Uważa się, że im mniej sponsorów tym większe wpływy. W związku z tym MU ogranicza obecnie ilość sponsorów według zasady - lepiej udostępnić trzem sponsorom cały stadion do prezentacji ich logo, niż prezentować na stadionie 30 różnych sponsorów. Brak rozproszenia wśród potencjalnych sponsorów ogranicza możliwości sprzedaży, ale i zwiększa jednocześnie konkurencję wśród reklamodawców, a tym samym ewentualne przychody spółki.

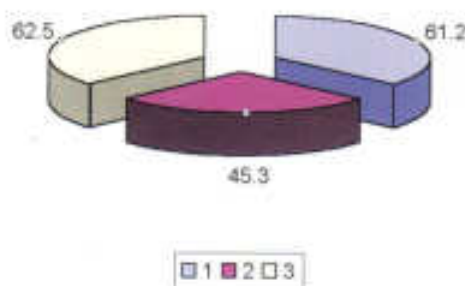
Warto zwrócić też uwagę na strategię transferową, której pierwszym krokiem jest określenie przez zarząd klubu na koniec każdego roku kwoty, która może zostać przeznaczona na zawodników. Wspólnie z trenerem jest omawiany nabór nowych piłkarzy w określonym zakresie finansowym. Rynek transferowy nieestety kompletnie się zatamował, co już nie napawa optymizmem. W ubiegłym roku w MU po raz pierwszy wystąpiła strata na sprzedaży zawodników. Szczególnie boleśnie odczuwa się brak pieniędzy w klubach na średnim poziomie (czyli innych niż kilkanaście największych klubów europejskich). W praktyce oznacza to, że jeśli nawet wychowa się niezłego gracza, ale takiego, który nie ma szans na wejście do pierwszej drużyny, to praktycznie jest on niesprzedawalny. W związku z tym często takich zawodników oddają za kilkaset tysięcy Euro, byle tylko nie płacić im kontraktu.

## Finanse

Wyniki finansowe za 12 miesięcy tj. do 31 lipca 2004 roku pokazują Manchester United jako wyjątkowo potężny biznesowo piłkarski klub na świecie. Przychody MU wyniosły 169 milionów funtów, z czego zysk prawie 28 milionów funtów. Całość przychodów MU podzielić można na trzy grupy:

- przychody z meczy (1)
- komercja (2)
- mass media (3)

Struktura przychodów MU (w mln GBP)



Największe przychody są generowane z organizacji meczy, w tym oczywiście z biletów i karnetów (61,2 mln GBP) oraz ze sprzedaży praw dla środków masowego przekazu (62,5 mln GBP). Przychody z działalności handlowej to w głównej mierze umowa z Nike

# Manchester United



(20,8 mln GBP), Vodafone (9,0 mln GBP), Platinums (5,5 mln GBP) oraz MU Finance (2,2 mln GBP).

Przychody z produktów finansowych sprzedawanych jako MU Finance stanowią 1,3% wszystkich przychodów, ale jest to aż 2,2 mln GBP. Głównie jest to sprzedaż marki MU (brand) dla różnych produktów finansowych jak ubezpieczenia, usługi bankowe w tym karty kredytowe, kredyty itp., konkursy, usługi turystyczne itd.

## Infrastruktura

Po spotkaniu mieliśmy możliwość podziwiania z bliska pięknego stadionu Old Trafford oraz zajrzenia w prawie każdy jego zaułek. Niesamowite wrażenie zrobił na nas przepych sal biznesowych w zestawieniu ze skromnym wyposażeniem pomieszczeń dla zawodników. Szatnie, łazienki, ławka rezerwowo dla piłkarzy, która umieszczona jest w tym samym rzędzie, co miejsca dla kibiców, prezentują się jak na MU wręcz spartańsko. Najprawdopodobniej klub miał w zamiarze większy wkład finansowy w wygląd stadionu jako wizytówkę MU aniżeli zapewnienie odpowiedniego standardu warunków bytowych dla piłkarzy.

Warto przy tym podkreślić sposób, w jaki MU dba o główną płytę boiska, która przeznaczona jest wyłącznie na mecze ligowe, ligę mistrzów oraz mecze pucharowe. Z uwagi na wysoki koszt jej renowacji, która jest przeprowadzana 3 razy w roku i kosztuje 100 tys. GBP każda, nie robi się jakichkolwiek dodatkowych imprez masowych na Old Trafford. Wszystkie treningi i niezbędne zabiegi przygotowawcze prowadzone są we własnym ośrodku treningowym zlokalizowanym poza miastem.

## Bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo na stadionie to dla MU absolutny priorytet. Po kilku katastrofach na stadionach, wprowadzono prawo w Anglii, który przeniósł całą odpowiedzialność za bezpieczeństwo na kluby piłkarskie. Dodatkowo kluby muszą finansować wszystkie służby, które uczestniczą w zabezpieczeniu imprezy (policja, straż, pogoto-

wie). Nie ma sztywnych stawek, ale jest to za każdym razem przedmiotem negocjacji. Dodatkowo rośnie zagrożenie atakiem terrorystycznym, więc lista przedmiotów, których nie wolno wносить na stadion stale się wydłuża.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie imprez meczowych to w MU odpowiada za to jeden szef ochrony. Centralnie położone stanowisko kontroli pozwala na doskonały widok całego stadionu. Dodatkowo pełny monitoring (180 kamer) na bieżąco rejestruje wszystkich kibiców. Warto zauważyć, iż pomimo odpłatnej współpracy z policją cała odpowiedzialność za kibiców na stadionie leży po stronie MU. 65 wyjść pozwala na bezpieczne opuszczenie stadionu przez wszystkich kibiców w 11 minut. Brak skrupotów i szybkie reakcje ochrony powodują, iż wszyscy stosują się do zasad obowiązujących na stadionie np. nie można meczu oglądać na stojąco.

Co więcej, służby porządkowe zwracają uwagę nawet na przeklinanie i rasistowskie okrzyki. Każdy donos lub skarga od kibica jest rejestrowana i za pomocą nagrań wideo jest przeprowadzana analiza określonych niepożądanych sytuacji na stadionie. W przypadku kilkukrotnych bezskutecznych upomnień, ustnych bądź pisemnych, kibic otrzymuje zakaz stadionowy, który w przeciwieństwie do Polski jest niczym "wilczy bilet" dla kibica.

## Współpraca z kibicami

Współpraca odbywa się na zasadzie dialogu, choć de facto ta współpraca nie istnieje. Manchester United w żaden sposób nie finansuje kibiców. W tym przypadku stosuje się on do zasady: my je-



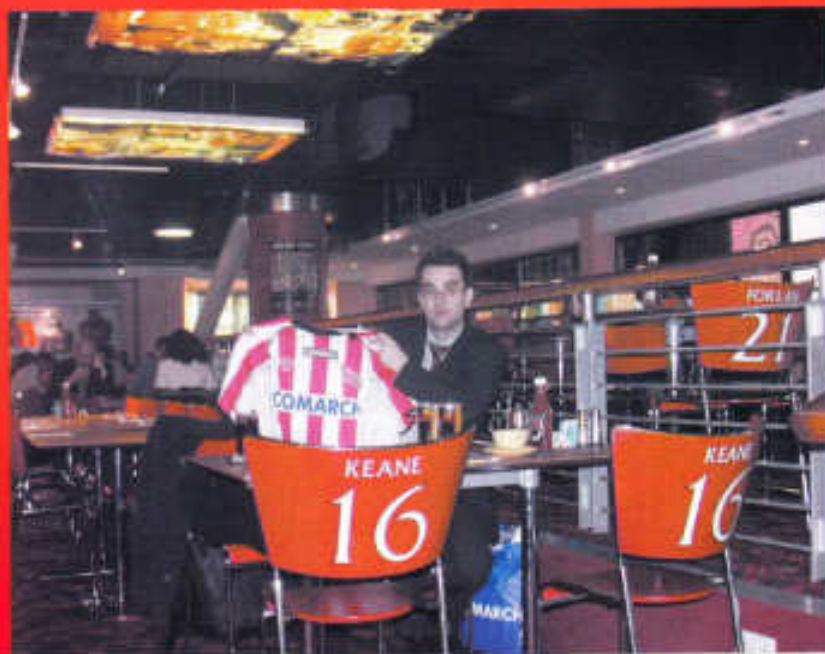
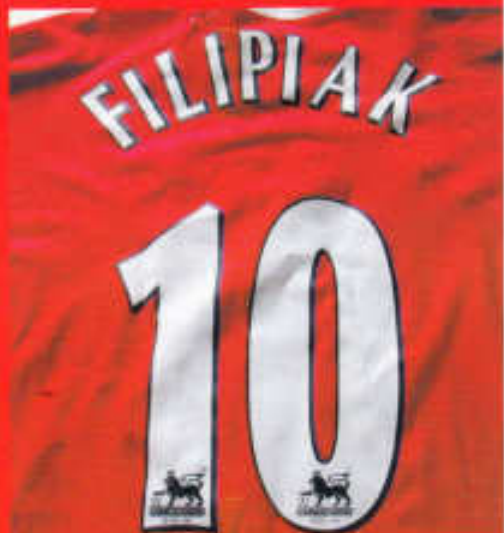
steśmy od biznesu, kibice od kibicowania. Według MU organizacje kibiców walczą z komercjalizacją futbolu, czyli walczą z tym, za co odpowiada zarząd. Trudno, zatem przypuszczać, aby klub wspierał te organizacje. Z drugiej jednak strony przykładają się sporą uwagę do opinii fanów. Dlatego też przeprowadza się regularne badania satysfakcji kibiców, w celu uzyskania informacji, co należy poprawić by móc rozwiązać ewentualną podwyżkę cen biletów.

k. Tekst i zdjęcia: **Rafał Chwast i Jakub Tabisz**

# Z wizytą u „Czerw



# onych Diabłów”



Amica Wronki

# Kuchennymi drzwiami do Europy

Całkiem niespodziewanie okazało się, że najbliższy mecz przy Kaluży ma ogromny ciężar gatunkowy. Wszystko dlatego, że w razie zwycięstwa „Pasy” na cztery zimowe miesiące usadowią się tuż za podium. A utrzymanie tej pozycji do czerwca może dać nawet przepustkę na europejskie salony!



Czwarte miejsce byłoby niewątpliwie wielkim sukcesem – jakby nie było – beniaminka, którego skład opiera się na zawodnikach jeszcze niedawno trzecioklasowych. By jednak stało się to faktem, „Pasy” muszą wygrać z wroniecką Amicą, do której – jak na razie – tracą trzy punkty. Zniwelowanie dystansu wydaje się wielce prawdopodobne, ale...

Amica nie jest z pewnością najlepszą drużyną w naszym kraju, choć jako jedyna gra jeszcze w europejskich pucharach. Osiągane tam przez wronieckich piłkarzy wyniki nie są jednak na miarę oczekiwań 40-milionowego narodu: dwa pierwsze mecze w rozgrywkach grupowych ekipa z Wielkopolski przegrała z kretesem. Po tych porażkach na forach internetowych, jak Polska długa i szeroka, pojawiły się liczne głosy oburzenia, żądające wycofania Amiki z tych rozgrywek. Trzeba jednak uczciwie stwierdzić, że Amica w żadnym wypadku wstydu nam nie przynosi, bo aktualnie na nic więcej jej po prostu nie stać. We Wronkach wiadano o tym zaraz po losowaniu: trener Maciej Skorża mówił wtedy, że każdy

zdobyty przez jego ekipę punkt będzie sukcesem.

Amica jest specyficznym klubem, założonym nie tyle w celu osiągnięcia sukcesów sportowych, ile by reklamować produkowany we Wronkach sprzęt gospodarstwa domowego. Dobre wyniki sportowe – przede wszystkim w Europie – służą więc przede wszystkim celom marketingowym. A droga do sukcesów jest we Wronkach

długa i wyboista. Jacek Rutkowski, właściciel wielkopolskiego koncernu, od dawna nie łoży na transfery ukształtowanych już piłkarzy, ale stawia na zdolną młodzież z całego kraju. W efekcie takiej polityki okazuje się, że

Amica już od paru dobrych lat monopolizuje rozgrywki młodzieżowe i juniorskie w naszym kraju, a młodzieżowa reprezentacja Polski oparta jest właśnie na graczach z Wronek! Brocia Burkhardtowie, Karol Gregorek, Marcin Kikut, Dariusz Dudka... Któż więc nie słyszał nazwisk tych młodych piłkarzy, przed którymi szeroka na oścież stoją otwarte drzwi do kariery? A do uzdolnionej młodzieży dodaje się tylko we Wronkach starych wyjadaczy, takich jak Paweł Kryszalowicz czy Jacek Dem-

biński, by otrzymać iście wybuchową mieszankę. Mieszankę zdolną sporą zamieszać na krajowym podwórku, choć równocześnie zdecydowanie za słabą, by marzyć o wygrywaniu np. z Glasgow Rangers. Na razie, bo przyszłość może należeć do tych chłopaków i do tej drużyny.

Do Krakowa przyjedzie więc ekipa nieobliczalna, która równie dobrze może zagrać znakomite spotkanie jak i gładko przegrać. Wydaje się jednak, że na mecz z „Pasami” Amica wyjdzie szczególnie sprężona, nie chcąc oddać Cracovii czwartego miejsca na półmetku rozgrywek. Ale z drugiej strony zaś forma sportowa wronieckiej jedenastki opada tej jesieni równie szybko jak liście i słupki rączy w termometrze. Czemu więc mielibyśmy wątpić w triumf „Pasów”?!?

barWa

F.H.

**„AGNES”**  
galanteria skórzana  
hurt - detal

tel. 0501 530 950

Kraków, ul. Kalwaryjska 14  
Kraków, ul. Zwierzyniecka 25  
Kraków-TOMEX  
ul. Bińczycka 168/014

- ☛ torebki, teczki damskie
- ☛ teczki, nesesery męskie
  - ☛ portfele
  - ☛ saszetki
- ☛ paszportówki, kosmetyczki
  - ☛ paski, biodrowki
  - ☛ rękawiczki skórzane
  - ☛ parasole
- ☛ plecaki dziecięce, szkolne, turystyczne
  - ☛ torby turystyczne
  - ☛ walizy





Pierwszy w Cracovii pojawił się Marcin Broniś w trzeciej lidze na zmianę z Łukaszem Paluchem, ale kibice z tego okresu zapamiętali tylko jeden mecz, a właściwie tylko jedną sytuację – strzał Biłskiego z rzutu wolnego w meczu na szczycie z Kalporterem. Czy „Wąski” popełnił przy tym strzale nie mniej oszczędzić. Gdyby „Pasów” tamten mecz wygrał, nic by się nie stało. A że przegrał wszyscy chcieli wieszać psy na młodym goalkiperze i wysłać go byle dalej z Kałuzi. Po awansie do drugiej ligi trenerzy pożegnali Palucha, a na jego miejsce sprowadzili ze Szczecina Sławka. I co by tu nie mówić „Olsza” w znacznym stopniu przyczynił się do historycznego powrotu do ekstraklasy. W 32 meczach przepuścił tylko 24 strzały i nigdy nie zasiadł na ławce rezerwowych. Został obwołany jednym z ojców sukcesu, ostoją drużyny i bohaterem kibiców. Dopiero w drugim meczu barażowym, gdy wszystko było przesądzone (Sławek nie przepuścił w końcu żadnej bramki) w drugiej połowie ustąpił miejsca młodszemu Marcinowi. Był to piękny gest trenera Sławowego w stosunku do młodszego bramkarza.

Przed sezonem pierwszoligowym dało się słyszeć głosy, że należy sprowadzić do Cracovii dobrego bramkarza, by „Olsza” nie poczuł się zbyt pewnie, a „Wąski” to dla niego żaden konkurent do bramki. Marcin w oczach kibiców nie był zbyt dobrym kandydatem nawet na dublera Sławka – ta niefortunna bramka z Kalporterem wydawała się być nie do zatarcia w pamięci fanów „Pasów”. Po pierwszym spektakularnym sukcesie w Lubinie, Cracovia w kolejnych meczach niby grała dobrze, ale ponosiła porażki. Sławek Olszewski w tych meczach nie był wcale głównym winowajcą przegranych. Pomimo puśczenia 10 bramek w czterech meczach i kilku niefortunnych interwencji (na szczęście bez konsekwencji, no może poza jedną w Łęcznej), nie można go było obwiniać za niską pozycję Pasów w tabeli. Za taki stan rzeczy ponosili odpowiedzialność wszyscy – nie tylko obrońcy, ale także pomocnicy,

## O dwóch takich co na bramce stali...

Jak przewrotne bywają losy i jak sympatia kibicowska na pstrym koniu jeździ przekonują się obaj bramkarze Cracovii – Marcin Cabaj i Sławek Olszewski. W pierwszych meczach w bramce stał doświadczony „Olsza”, by po meczu z Odrą bluzę z symbolicznym numerem jeden (choć w rzeczywistości obaj grają z innymi numerami) oddać młodszemu koledze.

napastnicy na i trenerzy. Sławek wielokrotnie bronił niesamowite strzały, w tym rzut karny na Łazienkowskiej. Co ciekawe wszystkie strzały, które przepuścił „Olsza”, zostały oddane z pola karnego – często z najbliższej odległości. Ale kibice wiedzą najlepiej – wśród nich rozpowzeczniła się opinia, że przydałby się jakiś bramkarz, bo Olszewski jest zbyt pewny siebie, a przy tym słaby na przedpolu itd.

W meczu z Górnikiem Zabrze trener Sławowy po-

terwencji], a w następnych nawet jak przepuścił bramkę (więcej niż jedną to nie strzelił mu w lidze żadna drużyna), to nikt nie miał do niego pretensji. W końcu jedna padła po rykoszecie, jedna z rzutu karnego, a jedna po ewidentnym faulu na bramkarzu Cracovii. Gdy po pierwszych meczach malkontenci twierdzili, że „Wąski” to nie miał trudnych strzałów do obrony, bo obrona Pasów dobrze grała, a jak już ktoś strzelił to prosto w bramkarza. Jednak Cabaj jakby chcąc zamknąć usta niedowiarkom z każdym meczem bronił co raz pewniej i lepiej, a już parady po takich strzałach jak te Gołosia lub „Pantowców” były najwyższej klasy. Zostało to zauważone przez trenera reprezentacji B i pan Klejński powołał Marcina na



zwał odpocząć „Olszy”, dając szansę Marcinowi. Większość kibiców w była przerażona tym ruchem kadrwym. Nadal nad „Wąskim” wisiła fatum bramki Biłskiego. Nikt nie wiedział w rzeczywistości na co stać Cabaja, bo i skąd. Na treningi Cracovii i mecze rezerw to prawie nikt nie chodził, a sparingi przedsezonowe dla kibiców nie są miarodajne, bo to inne obciążenie psychiczne itp. I stało się jak w bajce o brzydkim kaczątku. Marcin w kolejnych czterech meczach nie puścił bramki (choć miał przy tym i sporo szczęścia, a zdarzały mu się niefortunne in-



mecz z Niemcami. Bramkarz Cracovii jeszcze nie zaliczył tam debiutu, ale to tylko kwestia czasu.

Dobra postawa Marcina (puszcza bramki co 240 minut, gdy np. Majdan co 180) została w końcu doceniona przez kibiców i już nikt chyba nie pamięta strzału Biłskiego. Za to notowania

Sławka Olszewskiego znacznie spadły wśród kibiców. Taka jest dola bramkarzy, oni są jak saperzy – myślą się tylko raz. Ale prawda jest trochę inna, Cracovia doczekała się dwóch bardzo dobrych bramkarzy.

hala

# JEST PO CO ŻYĆ!

Podczas meczu z Wisłą Płock stał za mną jeden z fanów „Cracovii”. „Stał” to nieprecyzyjne określenie. Był co prawda w pozycji pionowej, ale długo w jednym miejscu nie był w stanie przebywać. Wierzgał, miotał się, podskakiwał, wymachiwał rękami, a do tego komentował wydarzenia na bieżąco i krzyczał. Te jego okrzyki w większości nie nadają się do powtórzenia. Skrzyła się w nich od przekleństw i wulgarnych propozycji pod adresem sędziego i zawodników przyjezdnych. Cóż... Gość miał koło czterdziestki. Nie zważał na powagę wieku, nie zważał na nic. Żył tylko jednym pragnieniem. Zwycięstwem. Nim padła pierwsza bramka zakomunikował wszem i wobec głosem niczym dzwan: – Dałbym sobie rękę uciąć za „Cracovię”!!!

Kiedy spojrzałem na niego nie dostrzegłem, aby żartował. Wydawało się, że mówi poważnie. Po trzeciej bramce wpadł w euforię, wyściskał nie spodziewającą niczego a stojącą obok niego 15-latkę, której nie znał i wrzasnął co sił: – No i jest po co żyć!!! Był szczęśliwy. Ostatni mecz sezonu przed nami. Czekają nas trzy długie miesiące oczekiwania na rundę wiosenną. Dla kibica piłkarskiego taki przymusowy urlop to straszny okres. Można powiedzieć, że jest to sytuacja mogąca wywołać poważne choroby układu nerwowego i nawet nie wiadomo do czego ją porównać. Taka jest jednak kolej rzeczy, że po rundzie jesiennej jest przerwa, a później wraz z ociepleniem przychodzi druga część sezonu piłkarskiego. Nie pozostaje zatem nic innego i trzeba było przeżyć tę zimę i dotrzeć do wiosny.

Jeszcze tylko mecz z Arnią Wranksi i przyjdzie czas na pierwsze podsumowania i wstąski. Wspomnienia niezrozumiałych

porażek i ciężko wywalczonych zwycięstw. Pozostanie również to co było najważniejsze: echo pierwszych

po 20 latach derbów. A przy życiu trzymać będzie niecierpliwe oczekiwanie na wiosenny rewanż z konkurentką z drugiej strony Błań. I ogromna wiara w zwycięstwo na własnej ziemi. Ale to dopiero przed nami. Daleka niestety perspektywa. Trzy miesiące to bardzo długo. Piłkarze po krótkiej przerwie będą przygotowywać się do wiosennych bojów. A co pozostaje kibicowi? Wizyta na pustym, zanieżonym stadionie to koszmar. Stadion wygląda okrutnie. Nagie i monotannie ciche trybuny, szkielety bramek pozbawione siatek i narożniki bez chorągiewek sprawiają, że zaczyna się tęsknić nawet za sędziami. Bo pusty stadion bez dopingujących kibiców nie ma sensu. Kibice „Cracovii” do układowych i spokojnych nie należą. Wciąż, mimo wezwań, z lubością kwestionują uczciwą przeszłość i prowadzenie się „Białej Gwiazdy”. Propozycje co z nią należy robić nie są przeznaczone dla młodocianych i ludzi o wrażliwszej naturze. Nie wszystkim odpowiadają chamskie (tak, tak – chamskie) okrzyki i przyśpiewki. Ale jednak cisza na stadionie jest o wiele bardziej przerażająca. Więc, aby do wiosny.

**MARIUSZ SUROSZ**

Niewątpliwie nawet między naszymi piłkarzami – wśród których jest wielu zawodników o ciekawych i bogatych piłkarskich życiorysach – Paweł Drumlak jest postacią szczególną. Piłkarz ten intrygował mnie już w czasach kiedy skazana na pożarcie drużyna Pogoni przyjechała do Krakowa na mecz ze świeżymi wtedy multimilionerami z „Czarnej Wsi”. Gol Drumlaka dał Pogoni wygraną 1-0.

## „Drumi” z taksówki pana Bronka...

Od tego czasu śledziłem z uwagą karierę Pawła i... miałem ciche marzenie, że może by tak kiedyś zagrał w Pasach... Oczywiście tak jak wszystkie marzenia „ligowe” było to wówczas tylko rozmyślenie o gruszkach na wierzbie. Realnymi marzeniami dla kibica Pasów były wygrane w Mydlenicach, Krzeszowicach czy Wieliczce, bo już a Tamowie nie było co myśleć... co wyjazd do „Jaskółek” to kompromitacja. Dla maniakalnego Pasia wszystko to były zaledwie „przejściowe trudności” w przerwie między kolejnymi meczami w Lidze... tylko przerwa się wydłużała i wydłużała... W autobusie, na meczach, przy piwie wciąż wspominaliśmy gole Tobołka z Widzewem i Wisłą, Gacka ze Śląskiem czy Wieska Dybczaka z Ruchem aż na głowach pojawiła się siwizna.

Jakby znierocka, w dwóch ostatnich rozprawach, w klubie pojawił się Misior z Siewierką i wszystko stało się bajką... Później Przyszedł Profesor z pieniędzmi ComArchu i 20 letnia przerwa zakończyła się de facto wspaniałą eksplozją formy Piotra Giza oraz właśnie Pawła Drumlaka i ich cudownymi akcjami w pierwszej połowie meczu z Polkowicami. Czarna noc kłesk i upokorzeń ostatecznie ustąpiła ekstraklasowej jutrzence...

Paweł pojawił się na Kałuzi w bardzo trudnym momencie kariery. Nie czuje się kompetentny do opisywania jak to się stało, że idol szczecińskich kibiców, swój chłopak ze swojego miasta, wspaniale grający jesienią, nagle na wiosnę znalazł się bez pracy. Nieprzygotowany do rozprawy stanął na bieżni treningowego boiska przy ulicy Wielickiej w Krakowie z rozpowszechnioną w prasie przez „zyczliwych” opinią trudnego, kłóliwego zawodnika, symulanta, chciwca i... kto by spał na co tam jeszcze mu zarzucano... Najpewniej dalej byłby bohaterem szczecińskich kibiców, gdyby nie stał się nagle solą w oku skrzywdzonych właścicieli Pogoni.

Paweł przechodząc do nas był szczery. Kto zna choć trochę sytuację na polskich trybunach wie, że przejście idola Szczecina do Cracovii to bardzo niełatwa sprawa. Drumi uczciwie przyznał, że gdyby miał szansę na grę w Pogoni albo przyzwolną propozycję z innego klubu w Cracovii by się nie poja-

wił. Zaryzykował jednak, a nasi kibice docenili szczerość i został znakomicie przyjęty podczas debiutu na Kałuzi.

Paweł okazał się szczery, niewiele zresztą – a w zasadzie nic – w początkowym okresie pobytu nie mówił o Klubie czy kibicach. Dlatego, gdy po barażach udzielił wywiadu jak odbiera Cracovię i jej kibiców wiedziałem, że jest to uczciwa, prawdziwa i przemyślana opinia jaką wyrobił sobie na podstawie dłuższych obserwacji. Wiadomo, my kibice Pasów nie jesteśmy łatwi w odbiorze. Łatwo wpadamy w depresję, w złość a wieloletnia już tradycja „dziadków” drących się na swich piłkarzy czy hokeistów nawet w wygranych meczach (bo przecież gdzie im tam do Parpana z Różankowim, Kowalik z Hausnerem, Rocha-Kowalskiego z Marchewczykiem) aczkolwiek trochę przytłumiona ostatnio jest w praktyce nie do wypełnienia... Cenna to opinia bo przecież autor przybywa z miasta w którym niechęć (co najmniej do Pasów jest normą).

O tym jak wnikliwym obserwatorem jest Paweł przekonałem się czytając jego pierwszy felieton w „Pasach” (ten z taksówkarzem Panem Bronkiem) zatytułowany „Dlaczego warto?”. „To niesamowicie spokość osoby, która tak barwnie opisują to, co przeżywały 20 lat temu... „Drumi tym zdaniem trafił w sedno mentalności kibica Cracovii. Dla mnie też „piłka uderzona uskrzydla stopę” co „trafiła do bram-

ki dotknięta przez samo tylko powietrze” (Harasymowicz o golu Tobołka na 2-1 z Wisłą) czy prostopadce (jak Baranka do Baraniewego w meczu z Polonią) wypuszczenie sam na sam Dybczaka przez młodego Rafała Wrzeźniaka [Cracovia-Ruch 1-0] przez całe lata były dużo bardziej współczesne i rzeczywiste niż bieżące mecze w „Chwałobogu” czy Krzeszowicach. Tak było ale czy tak jest?

Co prawda jeszcze wczoraj przegrałem zakład o strzelca gola w meczu Cracovia - GKS sprzed 20 lat ale to była wyłącznie zabawa. Od jakiegoś czasu myśląc o Pasach widzę zupełnie inne bramki. Baraniewego w meczach z Podbeskidziem i Lechem, Giza z meczów z Polkowicami i Polonią, Drumiego z Lecha i Legii czy Kazka pakującego do bramki Pogoni doświadczenie Bojarskiego i... wiele, wiele innych bo też za ostatnie dwa lata było „trochę” wspaniałych goli.

Ma rację Paweł pisząc, że uczędnicy w piśmie nowej wspaniałej historii Klubu. Nasza drużyna od 2,5 roku rozgrywa znowu mecze godne pamiętania przez wiele, wiele lat. Pozostaje sobie życzyć by trwała ta latami i było ich tyle, że trzeba je będzie nie we własnej pamięci ale w \*avi na dysku przechowywać...

Paweł kończy powoli swój niespełna roczny kontrakt z Cracovią. Jak bardzo bym chciał, aby został w Cracovii na kolejne lata... Nie wiem jak sprawa się rozstrzygnie ale niezależnie, gdzie Drumi zagra to będzie miał we mnie „prywatnego” kibica i myślę, że niejedyn taki jak ja jest na Kałuzi.

**lcek66**

Ps: Drumi wytrzymał psychicznie i wszedł na boisko aczkolwiek publiczność na Szczecińskim stadionie wyraźnie chciała wzięć wzór z powtań Luisa Figo w Barcelanie. Co prawda panosząca się w naszym kraju bieda nie pozwoliła na skopowanie słynnych już rzutów „komórkami” do „portugalskiego zdrajcy”... Polak jednak potrafił i twórczo wprowadzono towar zastępczy... Na boisko poleciały butelki po – trzeba przyznać, że bardzo dobranej – wódce;-)





# DRUMILAK

**- Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z dziennikarstwem sportowym? Jak to długo już trwa?**

- Minęło już 11 lat. Po ukończeniu AWF, moja promotorka Pani doc. Halina Oszasz zaproponowała mi pracę w Radio Kraków, z którym współpracowałem 6 lat. Przeżyłem tam wiele wspaniałych chwil i tam w zasadzie nauczyłem się zawodu dziennikarskiego. Od blisko 4 lat jestem związany z Gazetą Wyborczą. Ze sportem jestem związany od bardzo dawna. Najpierw uprawiałem piłkę nożną, a potem koszykówkę. Grałem w Hutniku, AZS Kraków i Techbud Kraków. Był to raczej sport amatorski niż zawodowy, ale stąd moje zamiłowanie do sportu i praca w redakcji sportowej.

**- Czy w swoim dziale jesteś odpowiedzialny za jakąś tematykę?**

- Piszę o wielu dyscyplinach, a także o różnych klubach. W Gazecie Wyborczej, w przeciwieństwie do innych redakcji nie ma ścisłego przypasowania do konkretnych dyscyplin bądź klubów. Jadę tam gdzie mnie posyła mój szef. Ostatnio byłem na meczu Wisły z Lechem.

**- Co miało na celu napisanie artykułu o rzekomej imprezie piłkarzy Cracovii przed meczem z GKS Katowice?**

- Nie zamierzałem wywoływać żadnej afery. Zostałem wprowadzony w błąd przez informatorów, którzy cały czas potwierdzali, że są pewni tych informacji. Nie mogę ujawnić swojego źródła - zobowiązuje mnie do tego kodeks dziennikarski, z tego może zwolnić mnie tylko sąd.

**- Może w tych słowach kryły się antagonizmy kibicowskie?**

- Nie jestem kibicem ani Cracovii ani Wisły. Jestem dziennikarzem. Mój artykuł nie miał na celu "dołożenie" jednemu klubowi, albo hańbić inny. Na potwierdzenie tych słów chciałbym przytoczyć fakt, że

dwa tygodnie temu byłem na meczu Wisły Car-Pac z Gambinusem Brno i w pierwszych zdaniach relacji z tego meczu bardzo ostro podkreśliłem skandaliczne zachowanie kibiców Wisły.

**- Czy nie jest tak, że Wisła jest uznawana za "wielki" klub i wszelkie informacje jej dotyczące są bardzo skrupulatnie sprawdzane, w przeciwieństwie do Cracovii?**

- Na pewno nie. Wielokrotnie dziennikarze podkreślali, że w Cracovii jest taki trójpodział władzy - prezes, trener i dyrektor sportowy. Z tego też wynika chyba niezbyt zdrowa atmosfera w klubie. Nie wszystkim się to podoba. Być może dlatego też moi informatorzy zachowali się tak a nie inaczej. Chciałbym podkreślić, że to nie my - dziennikarze szukaliśmy na siłę informacji co się dzieje w drużynie. To informatorzy nam o tym donieśli. Uważam, że gdyby nie było niesnasek między frakcjami w klubie to sądzę, że taka informacja by nie wypłynęła.

**- Czy podawanie niesprawdzonych informacji jest przejawem braku staranności i gonitwy za sensacją by zwiększyć nakład gazety? Czy nie odnosisz takiego wrażenia, że wyścig dziennikarzy za sensacją jest takim wyścigiem szczerów?**

- W Gazecie Wyborczej raczej nie ma takiej sytuacji. Staramy się sprawdzać takie sensacje.

**- Z jednej strony rzetelne dziennikarstwo pozwala na ujawnianie afer i nieprawidłowości, ale z drugiej strony niesprawdzona informacja może sprawić, że niestudnie oskarżony zostanie zniszczony publicznie i nigdy nie będzie mógł odbudować swojego image. Co Pan na to?**

- Odpowiem inaczej. Trzy miesiące temu po trzech kolejnych porażkach zawrzało w klubie. Moi informatorzy donieśli mi, że posada trenera Stawowego wisi na włosku, ale do tego momentu Gazeta nie szukała na siłę sensacji i nie pisaliśmy tego. Gdybyśmy na siłę chcieli coś sensacyjnego opisać wcześniej to tamten okres był do tego dużo korzystniejszy. Staramy się być

rzetelni. Choć wielu osobom się to nie podobało, to właśnie Gazeta napisała o zachowaniu osób związanych z Cracovią po meczu z Pogonią Szczecin czy o wydarzeniach na imprezie awansowej. Były też sytuacje związane z pobiciem Arka Baran i Marcina Makucha - do końca nie byliśmy w stanie wyjaśnić czy tylko i wyłącznie zawinił sprawcy, a nie sami piłkarze.

**- Ale czymś takim można wyrzucić komuś wielką krzywdę?**

- Czy można kogoś skrzywdzić wypowiedzią? Zawsze istnieje taka możliwość. Ktoś może celowo wprowadzić w błąd i druga osoba na tym straci. Natomiast nie jest moją rolą, żeby na siłę szukać podobnych sensacji. Natomiast nie powinno dojść do tej sytuacji i nie ma prawa się ona powtórzyć. Nie było naszym zamiarem kogoś krzywdzić, dlatego oddaliśmy tamy gazety trenerom i piłkarzom by mogli sami się wypowiedzieć na ten temat. I nie było to schowane na dalszych stronach, tylko na tej samej. Zresztą także w odpowiedzi na ten artykuł dementi trenera i zawodników Cracovii było to opatrzone wielkim tytułem "Nas tam nie było".

**- Czy nie sądzi Pan, że pomimo tego dementi, mogło zostać zasiane ziarno niepewności jeśli chodzi o tę sytuację pisząc, że Pański informator nie wycofuje się ze swoich wypowiedzi? Ktoś mógł sobie pomyśleć, że tłumaczy się winny...**

- Ja cały czas podkreślałem, że nie są to informacje wysrane z palca, tylko pochodzące z wiarygodnego źródła. Tym bardziej, że potwierdziły to dwie osoby i to nie w cztery oczy, ale przy innych pracownikach redakcji i po całym tym zamieszaniu. Gdyby było inaczej to musiałbym na drugi dzień wystosować oficjalne przeprosiny. Informator po całym zamieszaniu nagrał się na mojej karmce ponownie potwierdzając zajście na jednej z dyskotek krakowskich przed meczem z GKS-em, więc ja wyszedłem z założenia, że dojemy tylko możliwość wypowiedzenia się obu stronom na łamach Gazety.

**- Może się przestraszył, że straci wiarygodność i dalej brnął w kłamstwo?**

# VS. KORDYL

- Myślę, że nie.

- **Nie sądzi Pan, że Pański informator jest osobą źle życzącą Cracovii?**

- Jeżeli informator zawiódł, czyli celowo wprowadził mnie w błąd to będzie to ostatni raz, kiedy skorzystałem z jego usług.

- **Czy informator dostał za swoje usługi jakieś wynagrodzenie?**

- Nie, Gazeta Wyborcza nie płaci swoim informatorom.

- **Czy nie zdziwiło Pana, że informacja dotyczyła akurat piątkowego wieczoru?**

- Ale w artykule od razu się pojawiła wypowiedź trenera Stawowego, że nie było to możliwe, ponieważ zawodnicy po obejrzeniu meczu hokejowego oglądali mecz Wisły z Legią, a potem sam pracował do późnych godzin nocnych pilnując przy tym spokoju zawodników w hotelu.

- **Czy nie obawia się Pan odpowiedzialności prawnej za po-**

**mówienia jakimi jest cytowanie niesprawdzonych informacji?**

- Jestem tego w pełni świadom i nie czuję się bezkarny. Robimy wszystko, by być rzetelną i profesjonalną gazetą.

- **Jak się Pan po tym wszystkim czuje?**

- Czuję się przede wszystkim zadowolony postawą informatora i całą tą sytuacją.

**A tak ten wywiad mógłby wyglądać ten wywiad w innej gazecie....**

- Czy to prawda, że tym tajemniczym informatorem, który widział cień piłkarza Cracovii w lokalu nocnym była Kasia Stankiewicz z Vanus Manx, która widziała cień ("widziałam piłkarza cień")?

- Informator był dużo brzydszy.

- A ja dotarłem do Pańskiego informatora. Podobno przeinaczył Pan jego wypowiedź. Rozmawialiście w tłumie, panował hałas i spytał go Pan czy widział cień piłka-



rza Cracovii wieczorem w lokalu przed meczem. On nie usłyszał tego dokładnie i odpowiedział, że już przed meczem jak był w lokalu to CIENIA widział piłkarzy Cracovii w meczu z GKS-em.

- No to mamy wy tłumaczenie. Ja też musiałem nie dosłyszeć jego odpowiedzi.

- Czy to prawda, że zna pan język arabski i widuje się Pana często w meczach? Na ostatnim nabożeństwie w czasie Ramadanu widziano podobno Pana cień?

- Nie to nie prawda.

- Przepraszam, że to nieprawda, ale mój informator nie wycofuje swoich doniesień...

Rozmawiał: **Paweł Drumlak**

 **RADIO  
KRAKÓW**  
*Małopolska*

Kraków 101,6 FM  
Tarnów 101,0 FM  
Nowy Sącz 90,0 FM  
Zakopane 100,0 FM  
Krynica 102,1 FM  
Rabka 87,6 FM

[www.radiokrakow.pl](http://www.radiokrakow.pl)

BIURO REKLAMY RADIA KRAKÓW  
Tel.: (0...12) 6306 206  
e-mail: reklama@radiokrakow.pl

NA NASZEJ ANTENIE  
**RELACJE  
Z WSZYSTKICH MECZÓW  
CRACOVII**

a także:

**WIADOMOŚCI SPORTOWE**

poniedziałek-piątek: 7:30; 8:30; 20:05; 23:05

sobota: 7:30; 8:30; 21:05; 23:05

niedziela: 7:30; 21:05; 23:05

**RADIO - MUZYKA - SPORT**  
SPORTOWA WIZYTÓWKA RADIA KRAKÓW

sobota: 19.05 - 20.00

niedziela: 18.05 - 20.00

Na pewien czas rozstajemy się z przemiłym Panem Bronkiem - taksówkarzem z Krakowa.

Runda zbliża się do końca, więc na kolejne spostrzeżenia będziemy musieli troszeczkę poczekać. Ostatnim felietonem w tym roku chciałbym podzielić się z Państwem za namową właśnie kibica Cracovii.

Nigdy nie starałem się oceniać siebie zwłaszcza pozytywnie, przedstawiać w dobrym świetle wychodząc z założenia, że lepiej wysłuchiwać rad, co można jeszcze poprawić i stawiać sobie przez to wyższe cele niż spocząć na laurach. Czy przez to co stało się właśnie kilka dni temu - podpisanie kontraktu z Cracovią na kilka sezonów spowodowało, że staram się zamknąć pewien etap przygody z piłką i zrobić analizę tego co już za mną. Co wpłynęło na to, że mając przed sobą jeszcze parę lat grania w tym klubie zdecydowałem się z Państwem tym podzielić?

Zdając sobie sprawę, że w otaczającym nas świecie wiele rzeczy

czy nie różni się co dotyka Państwa na co dzień od tego co mogą doświadczać sportowcy tacy jak ja. Chodzi mi o różnego rodzaju emocje, które towarzyszą podczas wykonywanej pracy, czyli - sukcesów jak i porażek np. w wyniku utraty pracy, dobrego imienia jak i pozostania bez perspektyw na przyszłość.

Co spowodowało, że w przeciągu kilku lat doświadczyłem tych ostatnich tracąc powoli wiarę, że na te pierwsze nie będę miał już szans pokazania w Polsce. Jakże czasami los potrafi odwrócić naszą dobrą dotychczas pasję i spowodować, że stajemy przed dylematami, co dalej. Czemu tak się stało? Gdzie popełnił błąd, że będąc blisko szczytu jesteśmy

ponownie na dole tej drogi? Czy mamy w sobie tyle siły by spróbować wejść tam ponownie, choć czasu jest zdecydowanie mniej? Choć nie należę do osób, które w nieskończoność rozpamiętują i analizują sprawy patrząc w przeszłość to wiele spraw za mną jest trudne do zrozumienia. Wychodząc z założenia, że jeśli postępuję zgodnie ze swoim sumieniem to bez względu na krążące o mnie opinie jako o osobie konfliktowej i trudnej do współpracy nie zamierzałem za wszelką cenę wciągnąć się usprawiedliwiać i tego tłumaczyć. Czemu osoby powielające ten opis w gazetach nie staraty się zamienić ze mną zdania by móc przekonać się, że jest inaczej. Chęć zrobienia sensacji, sprzedaży większego nakładu gazety i upodobanie do słowa "kontrowersyjny" przeważały i przyklejone były do każdego opisu mojej osoby.



Dlatego powrót do rodzinnego miasta w celu odbudowy wizerunku uważałem za trafny.

Nic nie wskazywało, że coś może to zepsuć, ponieważ przez ładnych kilka lat grając w Pogoni unikałem fleszy i rozgłosu będąc do-

ceniany i zauważany przez wkład i zaangażowanie w spotkaniach. Jakże jednak przypięta latka w gazetach

## Jaki jestem?

Licząc, że w swoim rodzinnym mieście będę miał możliwości odzyskać to, co straciłem w Zagłębiu poczucie własnej wartości, wiary w umiejętności a przede wszystkim satysfakcji z uprawianego sportu. Jakież zdumienie wywołuje u mnie jeszcze dziś fakt, że chęć budowania mocnej drużyny przez trenera może innych napawać radością w burzeniu tego.

Zatrudnienie później osoby, która miała udowodnić, że sprawdzeni zawodnicy nie nadają się kompletnie a ich sukcesy mistrzowskie były dziełem przypadku budzi wprost grozę. Starając się być jak najdalej od tego trafiłem w samo centrum tej nieprzyjemnej przygody w moim życiu.

mogła nastawić osoby przejmujące logo klubu wchodzących w nowe środowisko do mojej osoby. Zdążyłem jednak poznać je by odnieść wrażenie, że w relacjach ze mną były zupełnie inne niż później w rozmowie z dziennikarzami. Jak łatwo zapomnieć co ktoś zrobił dla klubu stając się wrogiem nr 1 upokorzenia wyrażany przez buczenie i gwizdy całego stadionu Jest dla Pana Bronka czymś niewytłumaczalnym ze doświadczeniem niedawno uznania i szacunku za swój wkład w historię klubu można również spotkać się z wyrazami buczenia i gwizdów całego stadionu jak na rzymskich arenach czekając na znak cesarza. Mając to już za sobą tym bardziej czuję się w Krakowie jak odrodzony (nie dotykając religijnych porównań), że osoby w postaci trenera Stawowego, jego współpracowników, prezesów oraz kibiców klubu nie uległy stereotypom i opiniom na mój temat, że dali czas na poznanie siebie. Dlatego ta umowa z Cracovią jest dla mnie czymś szczególnym jest jak zastrzyk nowych sił czymś, co daje poczucie i świadomość, że warto coś robić i się starać mając dług wdzięczności do społeczeństwa.

Nie czuję chęci zemsty i rewanżu to mam tę satysfakcję, że mogę tu być i przeżywać te sportowe emocje, które nas czekają i mieć możliwość pokazania tym osobom jak łatwo jest kogoś pochopnie ocenić wyrządzając tym krzywdę, nie dając szans na pokazanie, jaki naprawdę jestem.

**A**ż do drugiej ze światowych wojen na meczach Cracovii nie było kibiców, lecz wyłącznie widzowie, kpiący niemilosierdzie z przyjezdnych patzów (patalachów). Kibice pojawili się na Błoniach (i w ogóle w Polsce) stosunkowo niedawno – bo czym jest dla Krakowa głupie 50 – 60 lat? Słowo pochodzi z niemieckiego Kiebitz, czyli czajka, a jego obecność w naszym języku jest – w dzisiejszym znaczeniu – zapewne rezultatem niemieckiej okupacji. Kiebitz

oznaczało w dodatku czajkę – ekstrafrancę, złośliwą, upierdliwą, naprzykrzającą się. Kiebitzami – jak piszą przedwojenne słowniki – określano złośliwie „człowieka obserwującego namietnie i czynnie wszelkie gry i zabawy”. Kiebitze nie chodziły na mecze: ich namietnością były zawody bardziej kameralne, a już szczególnie obserwowanie gry w karty i wygłaszanie dobrych rad. Stąd znane do dziś powiedzonko: – Zamknij kibicu paszczę, bo ci w nią, etc, etc.

Kiedy słowa „kibice” zaczęto używać wobec lokatorów trybun (najpierw tylko piłkarskich, potem i innych) musiałoby wydorośleć, wydostojnieć, uczyć szacunku. Kibic to nie żadna kretynska czajka, ale prawdziwe panisko. Kibic się zna, wie, co się dzieje na stadionie i poza nim, potrafi skomentować

zaniwno układ tabeli jak i charakter pana z gwizdkiem. Kibic potrafi dostać w czasie meczu biały gorączki i zawahu serca, że już nie wspomnę o chrypcie – jest więc człowiekiem, który cierpi i który ma prawo szacunku dla tego cierpienia.

I wszystko było dobrze do chwili, gdy na stadionach (naszym, niestety, też) poja-

## KIBOL – TO BRZMI DUMNIE!

wiła się dysząca żądzą mordy dzieci. Dzieci miała i ma tyle wspólnego kibicowaniem, ile sznyceł wiedeński smażony w Nowym Jorku przez chińskiego kucharza ma wspólnego z Wiedniem. Język polski, zaskoczony nowym zjawiskiem, którego nie umiał nazwać, zaczął podsuwać propozycje: „młodzi ludzie nie umiejący się zachować”, „agresywni widzowie”, „stadionowi chuligani” by w końcu wylansować powtarzane przez media na okrągło określenie „pseudokibice”. Ha! Bandziur, przynoszący na stadion siekierę czy łom, gnojek rzucający w sąsiedni sektor kawałkiem betonu był osobnikiem jedynie łagodnie różniącym się od kibiców prawdziwych! Mało: bandyckie cechy dżicy zaczęto przypisywać wszystkim bez wyjątku chodzącym na mecze kibicom!..

Trudno uwierzyć, ale dopiero w tym roku, ściślej: tej jesieni, zaczęto naszą krwawą konkurencję nazywać w mediach po imieniu: bandyci. Przy okazji jednak okazało się, że kibic kibicowi nierówny, że istnieje jeszcze inna grupa zagorzałych zwolenników swego ukochanego klubu, która na jego punkcie ma absolutnego, ale to absolutnego pierdzielca.

To kibole.

W wypadku naszej Świętej Ziemi kibol jest osobnikiem, dla którego Cracovia nie jest drużyną, lecz religią; nie klubem, lecz sposobem na życie. Kibol chodzi na Pasy nie dlatego, że chce, ale że musi, że inaczej nie potrafi. Kibol nie jest zwykłą Kiebitz z trybuny honorowej; jest zdeterminowany w walce o dobro swego klubu, ma niewyparzony pysk i szalkową dumę, ma temperament nad którym rzadko kiedy raczy panować.

Po lewej stronie Błoni zasługuje na szacunek wyjątkowy i najwyższy. Bez niego bowiem Cracovia nigdy nie odzyskała by swej wielkości.

Kibol to brzmi dumnie!

Leszek Mazan



Ja Stanowski twierdzą...

## Runda na plus!

Dzisiaj po raz ostatni w tej rundzie piłkarze Cracovii staną do ligowego pojedynku. Niezależnie od jego wyniku już teraz można powiedzieć – to była runda na plus „pasów”!

Przecież większość piłkarzy z obecnego składu jeszcze przed dwoma sezonami grała w III lidze. Ta drużyna, jej trener uczyła się najpierw II, teraz I ligi. Były słabsze momenty, wpadki jak choćby mecz w Katowicach, ale dla mnie plusy przeważają zdecydowanie nad minusami.

Najbardziej cieszy mnie fakt, że wielki postęp poczynili graczy uważani przez wielu na co najwyżej III-ligowych, myślę tutaj o takich graczach jak: Radwański, Skrzyński, Giza, Baron, Nowak, Cabaj, Baster, Bania, Pytani – w czym tkwi ich siła, odpowiadają jednoznacznie – to dzięki Cracovii, jej trenerowi mogliśmy wypłynąć na szersze wody.

Kilku z nich trafiło już do reprezentacji „B”. Rozsądnie wzmocniono zespół kilkoma rutyniarzami. Powstał kolektyw, na boisku i poza nim. Takiej atmosfery jaka jest w drużynie mogą pozazdrościć inne kluby w Polsce.

I tak powinna trzymać dalej Cracovia. Nie kupować drogich krajowych piłkarzy, często wątpliwej wartości (bo czy są w ogóle w Polsce tacy piłkarze?). Warto szukać utalentowanych graczy w niższych ligach, dawać im szansę, promować ich. Tak jak to uczyniono np. z Gizą, który znalazł się już w orbicie zainteresowań zagranicznych menedżerów.

Takich piłkarzy szuka też Cracovia za granicą (ostatnio przyjechało do Krakowa trzech młodych Nigeryjczyków). Gdybym miał jednak coś podpowiadać Cracovii, to zalecałbym skoncentrowanie się na krajowym rynku piłkarskim.

A piłkarzom życzę dzisiaj wygranej i awansu na czwarte miejsce w tabeli.

Andrzej Stanowski

# Radziszewski jak Fatikow

W zaległym meczu Polskiej Ligi Hokeja Cracovia Comarch rozgromiła faworyzowany Wojas-Podhale Nowy Targ 5-1. Po dwutygodniowej przerwie w rozgrywkach hokeiści „Pasów” bardzo mile zaskoczyli swoich kibiców, nie tylko wynikiem, ale przede wszystkim zaangażowaniem oraz realizacją założeń taktycznych. Na nic by się to jednak nie zdało, gdyby Rafał Radziszewski nie rozegrał fenomenalnego meczu. Obronił blisko 30 strzałów, niejednokrotnie broniąc w sytuacjach sam na sam. Jego zasługą był fakt, że Podhale nie potrafiło wykorzystać ani jednej gry w przewadze. Swoją postawą przypominał



- Od tygodnia jest Pan trenerem Cracovii jednego z bardziej zasłużonych klubów dla polskiego hokeja. Czy jest to dla Pana duże wyróżnienie?

- Jestem bardzo zadowolony, że mogę pracować w Cracovii. Jak ja pamiętam klub przez wiele lat borykał się z różnymi trudnościami, ale w końcu wyszedł na prostą. Tak jak sobie życzyli wszyscy Krakowianie jest ekstraliga, są dobrzy zawodnicy i są niestety wyniki. Ale przede wszystkim jest świetna atmosfera w hali, gdzie kibice świetnie dopingują. Są po prostu świetni.

- Pomimo wielu osiągnięć sportowych, dla kibiców „Pasów” jest Pan osobą trochę tajemniczą. Proszę nam przybliżyć swoją osobę.

Rudolf Rohacek - nowy trener „Pasów”

## Zagramy atrakcyjny

- Po zakończeniu kariery, podczas krótkiej gry w klubach czeskich min. w Vítkovicach, pracowałem jako trener w Czechach, min. w Karlinie, Ostrawie, by znaleźć się w Polce. Tutaj pracowałem w Bytomiu, Krynicy oraz Tychach. Z Karliną i Ostrawą awansowałem do pierwszej ligi, a z zespołami polskimi zdobywałem medale mistrzostw Polski.

- Był brąz z Polonią Bytom, było srebro z KTH, czas na złoto z Cracovią.

- Zawsze trzeba mieć jakieś marzenie. Ja zawsze mówię, że najważniejszy jest najbliższy mecz, a co będzie za kilka miesięcy? Zobaczymy. Na razie musimy grać dobrze mecz po meczu. Choć by Cracovia grała atrakcyjny hokej, zapraszając tym hale do ostatniego meczu, bo my gramy dla kibiców.

- Jak Pan oceni drużynę po kilku treningach i jednym meczu?

- Jest to ciekawa drużyna posiadająca kilku świetnych hokeistów. Są pory, takie



legendarnego bramkarza Cracovii Lonię Fatikowa. W grze drużyny można już było zauważyć rękę nowego trenera Rohaczka, który po meczu nie krył zadowolenia z wyniku i postawy zawodników. Zdaniem działaczy klubowych przyjscie nowego szkoleniowca miało.

**Cracovia ComArch – Wojas Podhale 5-1 (2-1, 1-0, 2-0);**

**Bramki:** Horny 18 i 36, Słaboń 10, Wieloch 43, Samik 53 – Różański 10.

**Kary:** Cracovia 16, Podhale 22 min, w tym 10 min dla tabuza. Widzów 1300.

**Cracovia:** Radziszewski – P. Urban, Csorich, Samik, Słaboń. Malinowski – Marcińczak, Smreczyński, Twardy, Horny, Wieloch – Kozendra, Kotuła, Drozdowicz, Cieślak, S. Urban



## iny hokej

jak Słaboń z Samikiem, którzy grają ze sobą dłuższy czas i rozumieją się lepiej – to widać. Ale wszyscy chcą pracować i osiągnąć sukces. Za wcześniej jednak jeszcze na konkretne oceny – na to przyjdzie czas. W meczu z Podhalem chłopcy zagraли bardzo zdyscyplinowani i nikt się nie pokłócił.

**– Przed meczem z Podhalem mógł Pan przeprowadzić tylko kilka treningów. Nie obawiał się Pan tego meczu?**

– Byłem trochę zdenerwowany, bo nie wiedziałem za bardzo czego mogę się spodziewać po moich zawodnikach. Wypełnili jednak wszystkie założenia przedmeczowe, zagraли z pełnym zaangażowaniem i to przyniosło rezultat.

**– Przewiduje Pan jakieś zmiany w drużynie, czy to w treningach, czy to w taktyce, a może personalne?**

– Każdy trener ma swoją filozofię hokeja. Ja także. Będę chciał wpoić drużynie moją wizję gry. Czy będą zmiany? Nie wiem. Jestem tu bardzo krótko i muszę na razie lepiej poznać drużynę oraz możliwości poszczególnych zawodników. Wtedy wyciągnę wnioski i podejmę konkretne decyzje.

**– Jak się Panu układa współpraca z trenerem Nahuńką?**

– Nie widzę żadnego problemu. Razem prowadzimy treningi, dyskutujemy. Jest chyba tak jak powinno być. Uważam, że trener Nahuńka dobrze przygotował drużynę. A że nie miał satysfakcjonujących wyników? Może nie miał szczęścia.

**– Jakie cele postawił Pan sobie i drużynie w tym sezonie?**

– Główny cel drużynie to postawili działacze już wcześniej – awans do czwórki. Dla mnie głównym celem jest to, by drużyna grała taki hokej, by kibice tłumnie przychodzili na mecze. Najlepszą oceną trenera i drużyny jest liczba fanów w hali.

Rozmowa: **al Moneta**

# BIURO *plus*

www.biuroplus.pl

## MATERIAŁY BIUROWE



NAJBLIŻEJ KLIENTA W NAJKRÓTSZYM CZASIE!

**KRAKÓW**  
ul. Bonarka 21

Zamówienia na telefon

**012 296 45 25**

Bezpłatne dostawy

**INFOLINIA**  
**0 804 28 11 44**



### Opiekun Medyczny MKS CRACOVIA :

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe



## MEDICINA

KRAKÓW:

ul. Rogozińskiego 12    tel: 412 24 59  
ul. Barska 12            tel: 266 96 65  
ul. Rogozińskiego 5    tel: 417 33 77

Przychodnia Profesorów i Docentów:  
ul. Rzeźnicza 2            tel: 422 41 06

[www.medicina.pl](http://www.medicina.pl)



# ROBAN

**Nasze sklepy:**

**Kraków**

ul. Rynek Podgórski 15 – pow. 120 m<sup>2</sup>,  
tel. (12) 2961996  
ul. Słomiana 17 – pow. 160 m<sup>2</sup>, tel. 0 605415507  
os. Kościuszki 65 – pow. 170 m<sup>2</sup>, tel. (12) 2940694  
ul. Jabłonowskich 9 – pow. 180 m<sup>2</sup>, tel. (12) 4300987  
os. Teatralne 19 – pow. 900 m<sup>2</sup>,  
tel. (12) 6855717, 6805320  
os. Piastów 41 – pow. 80 m<sup>2</sup>, tel. 0 605914136  
ul. Komandosów 1 – pow. 150 m<sup>2</sup>, tel. 0607663410  
os. Oświęcienia 21 – pow. 70 m<sup>2</sup>, tel. 0609126145  
ul. K. Wielkiego 60 – pow. 250 m<sup>2</sup>, tel. (12) 2945505  
ul. Rakowicka 12 – pow. 200 m<sup>2</sup>, tel. 0 607083400  
ul. Długa 50 – 120 m<sup>2</sup>, tel. (012) 4233226

## Tanie zakupy...

**Olkusz**

ul. K. Wielkiego 12 – pow. 250 m<sup>2</sup>, tel. (32) 2670696  
ul. Sławkowska 5 – pow. 150 m<sup>2</sup>, tel. 0 605415508

**Nowy Sącz**

ul. Sobieskiego 24-MERKURY – pow. 250 m<sup>2</sup>,  
tel. (18) 5475157  
ul. Długosza 73 – pow. 400 m<sup>2</sup>, tel. 0609817276  
ul. Lwowska 70a – pow. 80 m<sup>2</sup>, tel. 0 605557250

**Limanowa**

ul. Jana Pawła II 30 – pow. 50 m<sup>2</sup>, tel. 0 605570493

**Rabka**

ul. Kliszczaków 1 – pow. 180 m<sup>2</sup>, tel. (18) 2670696

**Skawina**

ul. Rynek 8 – pow. 140 m<sup>2</sup>, tel. 0 607083402

**Bochnia**

ul. K. Wielkiego 24 – 200 m<sup>2</sup>, tel. 0691729139

**Proszowice**

al. 3-go Maja 74 – pow. 250 m<sup>2</sup>, tel. 0 691729129

## KONKURS WIEDZY O KLUBIE

### Szanowni kibice!

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie. Poniżej publikujemy trzy proste pytania. Na odpowiedzi czekamy do 03.12.2004r. Spośród osób, które udzielą prawidłowych odpowiedzi na podane pytania, rozlosujemy wspaniałą "Kronikę Sportu" ufundowaną przez księgarnię "Salwatorską".

### Oto pytania konkursowe:

1. Ile razy Cracovia zdobyła tytuł MP?
2. Jakim wynikiem zakończył się mecz barażowy w Polkowicach decydujący o wejściu Cracovii do ekstraklasy?
3. Jaki pseudonim nosi bramkarz Cracovii Marcin Cabaj?

W treści SMSa proszę wpisać: PASY.1.odpowiedź, 2.odpowiedź, 3.odpowiedź, czyli np. PASY. 1.9, 2.1-3, 3.cabaj.

Odpowiedzi prosimy przysyłać za pomocą SMSów na numer 7101. Koszt SMSa to tylko

1. PLN + VAT (1,22 z VAT). Konkurs wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl

## Konkurs PASY GOL

Szanowni Państwo! Zapraszamy do zabawy, dzięki której będziecie mogli sprawdzić umiejętności naszego bramkarza, wystarczy wysłać SMS na numer 7238 o treści PASY GOL. Spośród wszystkich kibiców, którzy wezmą udział w zabawie wyłoniona zostanie piątka szczęśliwców, którzy w przerwie dzisiejszego meczu pojawią się na murawie. Najskuteczniejszy strzelec otrzyma piłkę ufundowaną przez KRAKSPORT.

SMSy można wysłać już teraz do godziny 18:55.

Pamiętajcie Państwo SMSa o treści: PASY GOL wysyłamy na numer 7238, a jego koszt to 2 zł i 44 groszy. Zabawę wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl.

Na murawę zapraszamy tylko tych pięciu kibiców, którzy otrzymają SMS-a rozpoczynającego się od słowa: "GRATULUJEMY"

## Gorąca zima

Mecz z Amicą kończy rozgrywki rundy jesiennej ekstraklasy piłkarskiej. Przed nami emocje związane z meczami hokejowymi. Ale nie tylko. Przygotowujemy dla Państwa szereg atrakcji, na które już dziś serdecznie zapraszamy! Poniżej znajdziecie kilka zaledwie propozycji spędzenia wolnego czasu w miłym, "posiastym" towarzystwie. O szczegółach każdej z planowanych imprez dowiecie się Państwa wkrótce za pośrednictwem mediów, a przede wszystkim odwiedzając stronę internetową [www.cracovia.pl](http://www.cracovia.pl). To tylko niektóre z atrakcji!

☛ **Spotkanie z ekipą Cracovii po powrocie z USA.** Miejsce: Wielicka - termin: 8 grudnia (środa). O swych zagranicznych wояażach opowiedzą Paweł Misior, Wojciech Stawowy, Robert Janczyk, Paweł Drumiak, Marcin Bojarski, Krzysztof Przytuła.

☛ **Turniej Mikołajkowy FIFA 2005.** Miejsce: Wielicka - termin: 11 grudnia 2004 (sobota) - zapraszamy wszystkich grających w piłkę nożną na konsolach i komputerach do walki o tytuł mistrza FIFA 2005. Niewątpliwą atrakcją będzie udział zawodników pierwszej drużyny m.in. Marcina Cabaja, Michała Świśtaka i Karola Piątko. Nagrodami w turnieju będą konsola, gry, ciekawe gadżety.

☛ **Sylwester na lodowisku.** Po raz pierwszy zapraszamy wszystkich entuzjastów niekonwencjonalnych sposobów spędzenia wolnego czasu, a szczególnie tych, którzy lubią lód i lizwy - choć nie tylko. Doskonała muzyka z lat 60, 70 i 80, morze atrakcji, doskonała zabawa. Choć na lodowisku bywa chłodno - tego dnia atmosfera będzie bardzo gorąca.

☛ **Trening noworoczny.** To wydarzenie nie wymaga szczególnej rekomendacji. Nie zapominając o tradycji, nadamy mu nowy wymiar i szczególną oprawę.

☛ **Konkurs wiedzy o historii i terażniejszości Klubu.** Miejsce: Wielicka - Termin: 8 stycznia 2005. Uczestników turnieju wiedzy wyłonimy na drodze eliminacji, które rozpoczną się kilka dni przed datą jego rozpoczęcia. Całość odbywać się będzie w konwencji teleturnieju, prowadzący, światła, muzyka. Obecność kibiców dopingujących swych faworytów porządana. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

☛ Kolejne planowane wydarzenia to: **Turniej piłki nożnej halowej dla dzieci ze szkół podstawowych (ferie), bal karnawałowy, prezentacja drużyny przed rundą wiosenną** i wiele innych, równie ciekawych pomysłów.

Gorąco zapraszamy na przedświąteczne zakupy do "Posiastego Sklepu Kibica" przy Wielickiej 101. W ostatnim czasie pojawiło się wiele nowych, atrakcyjnych gadżetów m.in. czapki zimowe, skarpety, zapalniczki, poduszki, flagi, maskotki, skarpety na prezenty, bombki choinkowe. Wkrótce pojawią się kalendarze 2005. Hitem stanie się kolekcja dzieł w barwach Cracovii. Sklep czynny jest od poniedziałku do piątku od 11:00 do 19:00.

Przypominamy, iż przy Wielickiej w budynku klubowym, zadbać możecie Państwo o swą kondycję fizyczną, korzystając z siłowni i fitness klubu. Serdecznie zapraszamy

Wydawca: Stowarzyszenie  
"Cracovia - Grupa 100"

Redaktor wydania: Marek Pieniążek, [marek.pieniazek@cracovia.pl](mailto:marek.pieniazek@cracovia.pl)  
Skład redakcji: Paweł Rachwański, [pawel.rachwalski@cracovia.pl](mailto:pawel.rachwalski@cracovia.pl)

Dariusz Guzik, Krzysztof Sabor, Robert Halastra, Ines, Rafał Romanowski,  
Robert Makowski, Paweł Drumiak

Projekt plastyczny: Ryszard Szokalski

Foto: [Bi6/www.teraz.pasy.net](http://bi6/www.teraz.pasy.net), Edward Karczmarski, Stanisław Malec;

Korespondencję prosimy kierować na adres klubu: Magazyn „Pasy”,  
MKS Cracovia SSA, ul. Wielicka 101, 30-552 Kraków

# Już od pierwszego grudnia KARNETY NA RUNDĘ WIOSENNA

Mecz z Amiką Wrunki kończy pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo I ligi w sezonie 2004/2005. Już teraz chcielibyśmy Państwa zainteresować tym co będzie działo się na wiosnę przy ulicy Kałuży. A będzie działo się wiele!

Wiosenna runda rozgrywek zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Po pierwsze będziemy gospodarzami siedmiu meczów mistrzowskich. Wszyscy doskonale wiemy, który będzie najważniejszy - Krakowskie Derby III! Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się także mecze z Legią, Lechem i Pogonią.

**Dlatego też już teraz gorąco zapraszamy do kupowania karnetów na drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo I ligi. Przewidujemy, że na najatrakcyjniejsze spotkania może zabraknąć biletów! Tylko posiadacze karnetów będą mieli pewność obejrzenia tego co będzie działo się na Ziemi Świętej!**

#### Zasady sprzedaży karnetów:

- do 15 lutego 2005r. posiadacze karnetów na numerowane miejsca w sektorach A i A1 będą mieli możliwość wykupu karnetów na wcześniej posiadane miejsca na rundę wiosenną - jeżeli miejsca te nie zostaną wykupione w w/w terminie będą dostępne w sprzedaży dla wszystkich,
- karnety na sektory B, C i D będą możliwe do nabycia bez ograniczeń

## CENY KARNETÓW

SEKTOR	CENA KARNETU
A i A1	200 Pln
B i C	150 Pln
D	100 Pln

- Informujemy, że minimalna cena biletów w rundzie wiosennej będzie wynosić **A, A1 - niedostępne; B, C - 25 PLN; D - 15 PLN**
- Informujemy również, iż ceny jednorazowych wejściówek będą się zmieniać w zależności od drużyny którą będziemy gościć (Przewidujemy wyższe ceny na mecz derbowy i mecz Legii)
- Sprzedaż karnetów odbywać się będzie od 1 XII 2004 r. tylko w sklepiku klubowy przy ulicy Wielickiej 101.

Poniżej podajemy terminarz meczów, w których nasza drużyna będzie gospodarzem\*.

Kolejka: 14 Data: 12-13 marca

Cracovia - Zagłębie Lubin

Kolejka: 15 Data: 19-20 marca

Cracovia - Górnik Łęczna

**Kolejka: 17 Data: 9-10 kwietnia**

**Cracovia - Legia Warszawa**

**Kolejka: 19 Data: 23-24 kwietnia**

**Cracovia - Lech Poznań**

**Kolejka: 21 Data: 7-8 maja**

**Cracovia - Wisła**

Kolejka: 23 Data: 21-22 maja

Cracovia - GKS Katowice

**Kolejka: 25 Data: 8 Czerwca**

**Cracovia - Pogoń Szczecin**

\* Dokładne terminy meczów będą podawane po uzgodnieniu z telewizją Canal+